GAZETA POLSKA CHICAGO

PISMO LUDOWE DLA POLONII W AMERYCE.

No. 11. Chicago, Illinois, Czwartek, 17-go Marca, 1898 roku. Rok 26.

ENTERED AT THE POST-OFFICE AT CHICAGO, ILLINOIS, AS SECOND-CLASS MATTER.

W przededniu wojny z Hiszpanią.

Prezydent McKinley od dwóch tygodni posiada szczegóły główne raportu Sądu Badawczego.

Wie na pewno, tak jak już cała prasa doniosła, że eksplozyą, która zniszczyła "Maine," urządzili urzędnicy Hiszpanii.

Każe czekać za podaniem urzędowego raportu Sądu Badawczego, a tymczasem kupuje okręty wojenne za granicą, oraz praca postępuje dniem i nocą w warsztatach tutejszych.

"New York Herald," od swego specyalnego korespondenta w Washingtonie, podaje, że Prezydent uczyni sprawę "Maine" i sprawę Kuby, jedną sprawą.

Wszystko dotychczasowe zwlekanie pochodzi z tego, że jeszcze potrzeba trochę czasu na dokończenie potrzebnych fortyfikacyj, albowiem kraj nie był przygotowanym na natychmiastową wojnę.

Ci kongresmani, z senatorem Hale, na czele, którzy byli od samego początku przeciwnymi wojnie, uznawają że przyjdzie do konfliktu.

Flota w Key West i Tortugas stoi w pogotowiu, fortyfikacye w New York porcie są na ukończeniu, wojsko gotowe jest do boju a koleje każdej chwili mogą rozpocząć przerzucanie wojsk.

Prócz wojska regularnego, około 25,000, każdej chwili gotowych jest 115,000 żołnierzy ze Stanowych milicyj.

Hiszpania wysłała całą swoją eskadrę torpedosową z Kadyksu, lecz dokąd — doniesienia się różnią.

Obydwa kraje zbroją się nieustannie i ogólne przekonanie jest, że wojna jest nieuniknioną.

Streszczenie ważnych nowin dnia.

WASHINGTON, D.C., 14 marca. Senator Proctor powrócił z Kuby i powiada, że sprawozdania z głodu umierających reconcentrados — tak jak były podawane przez dzienniki — są niestety gołą prawdą.

Fidel G. Pierra, historyk rewolucyjnej partyi, oznajmił, że Kubańczycy na żaden sposób nie przyjmą warunków niepodległości podanych przez Hiszpanią. Gen. Estrada de Palma, prezydent "junty" kubańskiej, podał do wiadomości publicznej, że z żadnym tajnym lub jawnym pełnomocnikiem Hiszpanii nie chce mieć nic do czynienia prędzej, aż nie zostanie zapewnionym, że rokowania mogą się toczyć na podstawie zupełnej niepodległości Kuby.

Obiegają dobrze uzasadnione wieści, że senatorzy postanowili urzędownie uznać niepodległość Kuby, jeźli Prezydent ze swoją administracyą postanowi całą sprawę oddać arbitracyi albo zwlekać z wojennemi krokami.

Główni urzędnicy wszystkich systemów kolei żelaznych dojeżdżających do wybrzeża nadatlantyckiego zjechali się do Washingtonu i odbywają konferencye z Wydziałem Wojny w sprawie przewozu wojsk z kraju nad morze. Koleje żelazne zjeżdżające się do Atlanta, w Georgia, czynią nadzwyczajne przygotowania na przewóz wojsk.

Całą niedzielę i dni następne pracowali robotnicy nad połączeniem za pomocą drutów Wydziału Wojskowego z Western Union Telegraf kompanią.

We wszystkich rządowych i prywatnych warsztatach i fabrykach broni i amunicyi, praca pędzona jest dniem i nocą, także przez niedzielę, nad obstalunkami materyałów do wojny.

Podsłuchał groźby Hiszpanów względem "Montgomery".

NORFOLK, Va., 9 marca. — Frederick J. Dalberts, były kanonier z krążownika "Detroit," gdy okręt ten odbywał swą pamiętną podróż do Chile, przybył dziś tutaj wprost z Havany, i opowiada o zatrważającej uwadze, którą podsłuchał — mogącej spowodować, gdyby się sprawdziła, wojnę z Hiszpanią.

Gdy "Detroit" powrócił tutaj z Chile przed trzema laty, Dalberts wyjechał i nie widziano go wciągu tego czasu aż do dnia dzisiejszego, gdy zeszedł z pociągu. Cały ten czas spędził na Kubie. Dalberts opowiada, że ubiegłej soboty, siedząc w pewnej restauracyi havańskiej, podsłuchał trzech Hiszpanów, rozmawiających głosem przyciszonym o eksplozyi "Maine" oraz wysłaniu "Montgomery" do Kuby. Mówili oni, że Yankeesi nie zadawalniają się utratą jednego okrętu, i zobaczą wkrótce, jak i "Montgomery" pójdzie na dno portu. Dalberts mówi dobrze po hiszpańsku, i powiada, że Hiszpanie posiadają już nawet plany gotowe na wysadzenie okrętu "Montgomery" w powietrze.

Krążownik "Montgomery" zajął pozycyę "Maine" w porcie Havany.

HAVANA, 9 marca. — O kręt wojenny amerykański "Montgomery" stanął na kotwicy w dniu dzisiejszym o g. 11 przed południem. Zajął miejsce pomiędzy hiszpańskim krążownikiem "Vizcaya" a obłamkami "Maine".

Statki wojenne salutowały się wzajemnie strzałami armatniemi, a również i z dział zamku Moro dano salwę.

Jutro kapitan okrętu "Montgomery" wysiądzie na ląd i złoży wizytę amerykańskiemu generalnemu konsulowi Lee oraz władzom hiszpańskim.

Oficyaliści hiszpańscy chcieli, aby "Montgomery" zajął oznaczone przez nich miejsce, lecz oparł się temu kapitan Sigsbee. Gdyby statek zajął miejsce tam, gdzie żądali Hiszpanie — to znajdowałby się pomiędzy czterema okrętami wojennemi Hiszpanii: "Vizcaya", "Oquendo", "Almirante", i "Pelayo", i — gdyby przyszło do kroków nieprzyjacielskich — "Montgomery" nie posiadałby najmniejszej szansy obrony, tembardziej, że i w pobliżu znajdują się armaty forteczne w Cabanas. Kapitan Sigsbee tak jednakże energicznie tej lokacyi się oparł, że Hiszpanie ustąpili i i "Montgomery" stanął na kotwicy w korzystnej pozycyi blizko wypływu na pełne morze, w bezpiecznem oddaleniu od armat fortecy.

Ostatnie "ogniwko" w "łańcuchu" świadectwa zostało odkryte, a to z powodu znalezienia tarana.

HAVANA, 11 marca. — Odkrycie tarana "Maine" i tegoż pozycya względem pozostałych rozbitków jest koronującym dowodem, że amerykański okręt wojenny "Maine" został wysadzony w powietrze miną lub olbrzymim torpedosem.

Nie ma już teraz wcale powodu do żadnego powątpiewania. Okręt jest rozłamany zupełnie na dwoje. Jego cięźki taran, pod wodą, wskazuje prosto ku hiszpańskiemu krążownikowi "Alfonso XII", który jest na kotwicy w oddaleniu po lewej stronie rozbitków, a powinien wskazywać prosto naprzód ku "La Machina" dokowi. Pozycya jest taka, iż nie ma żadnej wątpliwości więcej o eksplozyi zewnętrznej.

Są i inne liczne dowody o wysadzeniu okrętu "Maine" z zewnątrz, lecz ten dowód jest najważniejszym i nie mylącym. Pozycya tarana ostatecznie i stanowczo oznacza fakt, że była mina lub torpedos.

Hiszpanie utrudniają pracę "Czerwonego Krzyża."

HAVANA, via Key West, 10 marca. — Hiszpanie jak mogą przeszkadzają członkom towarzystwa dobroczynnego "Czerwonego Krzyża". Jak wiadomo, towarzystwo to obecnie zajmuje się ratowaniem od śmierci głodowej Kubańczyków, tak zwanych "reconcentrados" tj. powtórnie ściągniętą do miast ludność wiejską. Hiszpanie zarzucają, że w zapasach żywności i odzienia, przychodzących ze Stanów Zjednoczonych, na wspomożenie biedę cierpiących, znajdują się przedmioty podpadające ocleniu, jak zegarki, łańcuszki i t. d. Członkowie "Czerw. Krzyża" z oburzeniem odpierają te zarzuty, lecz powiadają że wprawdzie trafiły się tanie przedmioty jubileryjne w zapasach przysłanych, lecz nie na sprzedaż, tylko jako datki od litościwych jakich osób w Stanach Zjednoczonych, które co innego może nie miały do dania dla biednych Kubańczyków. Urzędnicy hiszpańcy zażądali z Madrytu pozwoleństwa na wyproszenie członków tow. 'Czerw. krzyża" z Kuby podając "przemytnictwo" to za powód. Jest jednak wątpliwem czyby rząd hiszpański poważył się z takich błahych względów pozbyć się ludzi dobroczynnych, których jedynem staraniem jest ratować biedny lud od śmierci głodowej.

Stan rzeczy w Havanie jest coraz groźniejszym.

HAVANA, via Key West, Fla., 11 marca. — Sytuacya tutaj z każdym dniem jest poważniejszą. Żywioł hiszpański coraz jest burzliwszym i coraz częściej pojawiają się ulotne pisma podburzające Hiszpanów na Amerykanów. Kapitan-gen. Kuby marszałek Blanco czyni co może ażeby wszystko utrzymać w karbach i ażeby nie dopuścić do jakich nieszczęśliwych dla jego rządu awanturów, lecz nie wie czy uda się mu zachować porządek, bo na wojsku nie może polegać.

"Montgomery", który stoi w porcie, w porównaniu do hiszpańskich okrętów wojennych "Almirante Oquendo" i "Vizcaya", wygląda jak zabawka.

Sąd Badawczy wciąż prowadzi dalej swoje badania. Wczoraj zostało przesłuchanych dwóch świadków. O ile wiadomo, raport jest gotowym, chociaż dodatkowe świadectwa są zbierane.

Gomez, naczelny wódz Kubańczyków, o "Maine" katastrofie.

Czwartkowy "New York Sun" podaje korespondencyą z Sancti Spiritus, Kuby, datowaną 26 lutego, podającą interwiu z generałem Maximo Gomez, którego wynalazł specyalny posłaniec w jego obozie w majątku "La Demajagua", na zachodniej stronie Jucaro-Moron "trochy", a który mu najpierwszy przyniósł wiadomość o katastrofie "Maine" w porcie Havany.

Gdy wysłuchał opowiadania strasznej tej wieści, gen. Gomez rzekł:

"Nie odważę się na wypowiedzenie zdania co do przyczyny tego okropnego nieszczęścia, i jeszcze tem bardziej muszę się powściągnąć, jeźli słowa moje mają być publikowane w Stanach Zjednoczonych, jak zwykle jest z moimi listami. Mogę jedynie na teraz wypowiedzieć moje przerażenie wobec takiej strasznej katastrofy, i moją głęboką sympatyą dla ofiar i dla ludu amerykańskiego.

"Nie jestem jednak zdziwiony ogólnem mniemaniem na Kubie, że to znów nowa zbrodnia popełniona przez Hiszpanią. Wiemy zanadto dobrze co Hiszpania jest gotową czynić ażeby tylko wroga zniszczyć. Nasze szeregi ogołocone zostały z wielkich wodzów i patryotów, zamordowanych w najbardziej tchórzliwy sposób przez okrutną nienawiść Hiszpanów. Co do mnie samego, każdej chwili mogę być zabitym w ciemności przez sztylet Hiszpana wbity w plecy jak łatwo mogę być trafiony kulką hiszpańską na polu bitwy.

"Naród, który jest w stanie posłać na Kubę jako kapitana-generała, przy końcu dziewiętnastego stulecia, takiego człowieka jak Weylera a potem po jego kryminalnych zbrodniach uczcić go jako bohatera narodowego, jest zdolny uczynić cokolwiekbądź. Taki naród nie wzdrygnąłby się na myśl zamordować 200 amerykańskich marynarzy w porcie Havany, który wymordował za pomocą wygłodzenia 200,000 bezbronnych kobiet, dzieci i starców, który wytępił jeszcze 400 000 więcej niewalczących za pomocą ognia i miecza lub za pomocą zupełnego zniszczenia ich ognisk domowych i za pomocą nieludzkiego rozszerzenia głodu. Co więcej jeszcze — naród taki nie może mieć litości nad losem 200 amerykańskich marynarzy, uważanych przez Hiszpanią, czy słusznie czy niesłusznie, jako jej wrogów, kiedy nie ma litości nad swymi 200 000 żołnierzy, biednymi i nieokrzesanymi hiszpańskimi wieśniakami, wyciągniętymi z ich domów w Hiszpanii, przez zarozumiały, drapieżny i morderczy rząd i wysłanymi na pewną śmierć do Kuby od kuli wrażej armii i zniszczenie przez zabójczy klimat — na nadaremny zakus zawojowania kraju, który walczy o swoją wolność. Tak, my te fakta wszystkie znamy dobrze, i być może iż świadomość jaką nabyliśmy, w naszem długiem cierpieniu od hiszpańskiego barbarzyństwa, może teraz nas naprowadzić do wierzenia w zbrodnię, która jeźli rzeczywiście została dokonaną, będzie zajmowała jednę z najbezwstydniejszych stronnic całej historyi Hiszpanii.

"Ja myślę, że rząd amerykański wybada przyczynę nieszczęścia i stósownie do tego będzie działać mężnie. Nie mogę od siebie oddalić smutnego przypomnienia, że gdyby Stany Zjednoczone zważały były na moje listy zaadresowane do Prezydenta Cleveland'a i do Prezydenta McKinley i na raporty kubańskiego rządu do rządu amerykańskiego przez naszego reprezentanta Tomasa Estrada Palma, to Stany Zjednoczone nie ucierpiałyby straty 300 milionów kubańskiego handlu, nieustannego ambarasu z powodu niebezpieczeństwa zawikłań cudzoziemskich, i teraźniejszej straty ukochanych marynarzy i jednego z najlepszych swych okrętów wojennych, nie licząc wszystkich kłopotów które mogą wyniknąć z tego okropnego przypadku; a Kuba, biedna Kuba, ta bohaterska wyspa sama tylko walcząca, bez zasobów, bez marynarki, przeciw europejskiemu mocarstwu, nie byłaby łupem Weyler'a ani teraz ofiarą obłudy Blanco.

"Lecz jednym z najsmutniejszych zawodów mego życia jest wiedzieć, że są w Stanach Zjednoczonych osoby, które mniemają, że nasze słuszne przedstawienia, proszące tylko o uznanie, czego dopraszać się mamy prawo, zostały uczynione na to ażeby zawikłać Stany Zjednoczone we wojnę z Hiszpanią, dla tego że my sami nie możemy sobie dać rady z Hiszpanią. Jużeśmy z Hiszpanami bój toczyli przez lat dziesięć. Teraz walczymy z nimi trzy lata więcej, i żaden uczciwy człowiek nie może powątpiewać, że potem cóżeśmy uczynili, postanowiliśmy raczej umrzeć jak się poddać. Byłem trzynaście lat na siodle, i Hiszpania wysłała przeciw mnie, przez Atlantyk, 400,000 ludzi. Nie potrzebowałem wielkiej pomocy ażeby tyle dokonać ile się zdziałało, albowiem ze mną było 40,000 Kubańczyków, którzy zginęli w ostatniej wojnie, więc i dzisiaj cała kubańska armia jest gotową umrzeć za świętą zasadę którą utrzymujemy.

"Jest przeto wielką niesprawiedliwością zarzucać nam obłudne i nie stosujące się do prawdziwości intencye, gdy prosimy wielki naród Washingtona ażeby nam udzielił tych samych praw co daje Hiszpanii, i ażeby nie używał przeciw nam a po stronie Hiszpanii swojej marynarki i policyi."

Donoszą, że Hiszpania zkądś dostała pożyczkę.

NEW YORK, 11 marca. — Depesza z Londynu opiewa, że w tamtejszej amerykańskiej ambasadzie odebrano informacyą, że na zakupno okrętów wojennych, amunicyi itd. udało się Hiszpanii gdzieś pożyczyć 60 milionów dolarów, i że ta suma została deponowana w pewnym londyńskim banku.

Mniemają tutaj, że Hiszpania nabyła chilijski okręt wojenny 'O'Higgins", który we dwóch tygodniach będzie gotowym do wypłynięcia. Dalej utrzymują, że Stany Zjednoczone zakupiły brazylijski okręt wojenny "Amazonas". Dwa inne okręty na ukończeniu co do budowy zostały ofiarowane Stanom Zjednoczonym.

Hiszpania na żaden sposób nie zgodzi się na inne utrzymywanie jak tylko że wybuch był wewnątrz.

HAVANA, 11 marca. — Dzisiaj kapitan Peral, prezydent hiszpańskiego sądu badawczego w sprawie wysadzenia "Maine" w powietrze, udzielił interwiu korespondentowi Stowarzyszonej Prasy, któremu przytem oznajmił, iż jestto jedyny interwiu jaki do tego czasu udzielił w tej sprawie. Kapitan Peral mówi płynnie po angielsku. Kolegą jego w marynarskim sądzie badawczym jest porucznik Salas. Ma on prawo przywołać do pomocy sądowi każdego inżyniera armii lub marynarki lub eksperta w wybuchach lub w budownictwie marynarkowem; dwa razy też zażądał takiej ekspertowej pomocy i jeszcze jej zażąda gdy tego będzie potrzeba. Kapitan Peral rzekł:

"Nasi nurkowie są obecnie zajęci badaniem zrębu okrętowego. Napotykają na wielką trudność z powodu głębokiego błota w którym zrąb ugrzązł i z powodu stanu rozbitków przedniej połowy. Cała frontowa część okrętu jest masą szczątków żelaza i stalowej. Wieleżeśmy wydobyli na powierzchnią; lecz w błocie nie można rozpoznać prawie żadnych części okrętu, tak eksplozya pozmieniała ich pozycye.

"Spodziewamy się odnaleźć taran, czyli "przód" lecz nie w pozycyi takiej jakby się mniemało. Przednia wieżyczka mająca 2 armaty, została do czysta zwalona we wodę po stronie prawej. Będziemy dalej prowadzili badania i będziemy próbowali zegzaminować zrąb od "przodu" aż do "spodu". Jest prawdopodobnem, że zaproponujemy władzom amerykańskim podnieść zrąb za pomocą pływającego-doku, sprowadzonego z Anglii a obecnie znajdującego się w porcie Havany.

"Nie możemy wierzyć ażeby była zewnętrzna eksplozya torpedosa dla przyczyn następujących:

"Torpedos, postępujący po linii najmniejszego oporu, musiałby wybić wielki dół w błocie na dnie portu. Żadnego takiego dołu nie znaleziono. Torpedos wyrzuciłby wielką masę wody w powietrze gdyby był eksplodowanym w głębokości jedynie 25 stóp lub około 25 stóp pod powierzchnią, lub przynajmniej spowodowałby falę, któraby dosięgła inne okręty i brzeg portu. Przesłuchaliśmy każdego na pokładach okrętów lub na wybrzeżu, który widział eksplozyą, lecz nikogo nie mogliśmy znaleźć któryby zauważył wyparcie wody lub wielką falę. Eksplozya torpedosowa zawsze zabija ryby w pobliżu. W nieszczęściu "Maine" żadne ryby nie zostały zabite, jak zeznają to rybacy, którzy znają ten port od wielu lat. Ażeby spowodować skutki, jakie zaszły w tym wybuchu, musiałby być torpedos olbrzymiego rozmiaru, spełna 150 lub 200 kilos.

"Jestem zatem zdania, że wybuch nastał wewnątrz okrętu. Znam i szanuję kapitana Sigsbee, i mniemam, że amerykańskie przepisy dotyczące marynarkowej konduity — które czytałem i znalazłem godnemi pochwały — były bacznie zachowane. Lecz niektóre rzeczy, których przewidzieć nie można, wydarzają się w każdej marynarce. Czytałem o wybuchu na angielskim okręcie "Doterel", który — jak Anglicy mniemają — został spowodowany przez chemikalną zapalność w farbie używanej dla prędkiego suszenia się.

"Również czytałem angielski opis o granatach, które znaleziono rozpękniete z powodu stwardnienia punktów, które pękły i spowodowały gorąco i tym sposobem zapłonął proch do wnętrza granatu.

"Jak już rzekłem, nie wierzę ażeby była niedbałość po stronie oficerów "Maine". Nie wierzę ażeby był zaszedł jaki przypadek, któryby można było przewidzieć. Takiem jest zdanie moje obecnie, z faktami jakie są w posiadaniu Sądu. Gdy nasz Sąd Badawczy nareszcie zadecyduje, to jego osądzenie będzie w zgodności z najlepszem świadectwem jakie można uzyskać. Robione są plany, diagramy i rysunki tak jak nurki nam są w stanie podać pewną informacyą".

W ciągu całego interwiu kapitan Peral był bardzo grzecznym.

Ekspertowa opinia co do wysadzenia "Maine".

HAVANA, 12 marca. — Niepodobieństwem jest wprost z Havany wysłać cokolwiek zbijałoby utrzymywania kapitana Peral, podane w interwiu udzielonemu jednemu korespondentowi Stowarzyszonej Prasy. Jednakowoż pewien amerykański oficer, który jest ekspertem i którego słowa są wielkiego znaczenia, ponieważ wie dokładnie o czem mówi, tak rzekł dzisiaj:

"Ukończyłem szkołę torpedosową i studyowałem skutki torpedosów i minów tak z obserwacyi jak i z doświadczeń.

"Torpedos eksplodowany w głębokości 6 stóp od powierzchni wyrzuci kolumnę wody 100 stóp w górę; w głębokości 12 stóp, dziesięć stóp w powietrze, a w głębokości 30 stóp od powierzchni zaledwieby małą falę wyrzucił czyli spowodował. Detonator z bawełny-strzelniczej w otwartem powietrzu sprawia wyłom tak wielki jak sam jest wielkim, we stali, lub kamień rozrywa na kawałeczki. W wodzie torpedos sam nie dałby się uczuć na żadną większą odległość. Wymaga on oporu stałego ciała, inaczej sam się rozpryśnie w wodzie lub w błocie. To więc zakończa teoryą fali jakoby obiła się o brzeg lub o statki w porcie.

Co do dziury w "Maine", ekspert ten czyni zeznanie największej wagi, że "Maine" zanurzał się 28 do 30 stóp we wodzie w czasie eksplozyi i że było 10 stóp przestrzeni pomiędzy spodem okrętu a spodem czyli powierzchnią błota portu. Zaś na lewej stronie, tam gdzie amerykańscy nurkowie obecnie pracują, znajduje się wody na głębo

(Ciąg dalszy na str. 4-tej.)

INTERES BANKOWY.

Kurs pieniędzy, które wysełam do Europy jest następującym:

	Kurs	Portoryum
Marka do Cesarstwa Niemieckiego, W Ks. P., Prus W. i Z. i Szlązka	24⅛	15
Gulden czyli złr. do Cesarstwa Austryackiego (Galicyi, Czech, Morawii i Węgier)	42	25
Rubel do Carstwa Russkiego, Litwy i Polski pod Moskalem	53	25
Frank do Francyi, Szwajcaryi i Belgii	20	15
Gulden do Holandyi	40½	25
Kroner do Danii, Szwecvi i Norwegii	28	25
Lira do Włoch	19	25

W. DYNIEWICZ

KALENDARZ TYGODNIOWY.

Marzec.

17 C. Gertrudy wd., Patryc. b.
18 P. Gabryela archanioła.
19 S. Józefa oblub. N. P. Maryi.
20 N. Aniceta, Joachima patr.
21 P. Benedykta, Filomeny.
22 W. Oktawiana, Mikołaja.
23. Ś. Wiktora, Otona.

POLSKA

ZIEMIE POLSKIE POD MOSKALEM.

— Z Warszawy piszą do gazet galicyjskich:

Nie ulega najmniejszej wątpliwości, że będziemy mieli politechnikę w Warszawie. Wiadomości nadeszłe tu z Petersburga zapewniają, że książę Imerytyński nie lada stoczył kampanię nad Newą, aby wywalczyć dla Warszawy politechnikę. Że strony przeciwnej wytoczono wszystkie działa najcięższego kalibru przeciwko nam, a głównie wojowano tym argumentem, że będzie to nowe ognisko dla młodzieży polskiej, w którem się skupi odrębność narodowa i co zatem idzie, patryotyzm niweczący wszelkie zabiegi państwa i rządu. Nawet stary Apuchtin, w zaciętości podobny do Bismarka, a w głupocie do samego siebie, podążył do Petersburga, aby użyć wszelkich wpływów i szachować starania ks. Imerytyńskiego. Car od samego początku był za politechniką w Warszawie, ale otaczające go wpływy nie niweczyły wprawdzie, lecz podgryzały dobre jego chęci. Miał on nawet powiedzieć, że nie pozwoli na to, aby pieniądze złożone przez Polaków na pamiątkę jego pobytu w Warszawie, obrócone były na cel wbrew życzeniom społeczeństwa, którego dobre i lojalne intencye zarazem uszanować należy — nie mniej jednak wahał się długo. Mówią że ks. Imerytyński ostatecznie, po godzinnej naradzie z carem, uzyskał to, czego żądał.

W Warszawie wiadomość o postanowieniu carskiem założenia politechniki, w kołach diejatieli, wywołała deprymujące wrażenie, zaś w kołach polskich, a szczególnie też ugodowych, wiadomość ta wytworzyła stan różowych nadziei, które gdyby się w jednej czwartej części urzeczywistniły, byłoby i tak dobrze — ale wątpi Kościół Boży, a za nim zdrowy umysł polityczny polski, nie podający się złudzeniom, bo się ciągle musi ocierać o twardą rzeczywistość.

Utrzymują tu, że ks. Imeretyński przywiezie jeszcze indla nas reformy z Peterburga. Podobno i sprawa samorządu w Peterburgu z ks. Imeretyńskim i jakkowiek pod tym względem nie uzyskał jeszcze warszawski jenerał gubernator ostatecznej decyzyi cara, ale sprawa ta miała postąpić naprzód i weszła na dobrą drogę. Jednem słrwem, car ma być ożywiony dla nas jak najlepszymi chęciami.

Rzecz prosta, że dla młodzieży naszej założenie politechniki w Warszawie jest wielkiej doniosłości, bo znaczna liczba jej, która się musi uczyć po zakładach tego rodzaju za granicą i w Rosyi, znajdzie to samo w Warszawie, gdzie łatwiejsza i tańsza egzystencya.

POD PRUSAKIEM

W. KS. POZNAŃSKIE.

— Poznań. — Narożnik ul. Fryderykowskiej i placu Królewskiego nabył p. Izydor Gonsior od wdowy p. Ripke za 182,000 m.

Łabiszyn. Dobra Lubostroń mórg 47,000, należące do hr. Skórzewskiego, zostały zamienione na majorat.

Kamienicę Bohna przed bramą Berlińską, w Poznaniu gdzie znajduje się "Kaisergarten," kupił dyrektor browaru Stock za 320,000 marek.

Tarnowo pod Poznaniem. Bank parcelacyjny parcelował 17 bm. wieś Rumianek. Choć słota była wielka, przybyło bardzo wielu kupujących. Gościniec dominialny z stodołą nabył dotychczasowy dzierżawca p. Pawlicki za 8,000 mk. Bank parcelacyjny zrobił przy tem bardzo dobre interesa, bo w przecięciu płacił za morgę 300 mk. a przy parcelacyi sprzedawał morgę roli za 400 mk. morgę łąki za 500 m. Pozostały jeszcze budynki gospodarcze z 300 morgami, które osobno sprzedane zostaną.

Rogoźno. Posiedziciel Tonn z Gościejewa, sprzedał gospodarzowi Reimanaowi z okolicy swą posiadłość za 42,000 m. — W pobliżu miasta znaleziono cały mundur po artylerzyście, który widocznie uciekł z wojska i mundur w krzakach zostawił.

Bydgoszcz. (Dziwna wiadomość.) W tych dniach przybyło do Bydgoszczy z Berlina dwóch mężczyzn i przywieźli z sobą ogromne pudło. Zaledwie wysiedli z wagonu, polecili tragarzom, aby pudło owo starannie przewieźli do wnętrza dworca. Podczas tejże czynności pies pewnego oficera, znajdującego się na dworcu, zaczął pudło obwąchiwać i nie chciał się od niego oddalić. Podpadło to oficerowi, który polecił naczelnikowi stacyi pudło obłożyć aresztem i takowe kazać otworzyć. Oczom obecnych przed stawił się straszliwy obraz. W pudle spoczywała młoda dziewczyna z powiązanemi rękami i nogami, usta zaś miała zapchane gąbką. Nieszczęśliwą uwolniono a obu podróżnych przyaresztowano. Okazało się, że dziewczyna była w obowiązkach w Berlinie. Bliższe szczegóły nieznane, ponieważ dziewczyna obłożnie jest chorą, tak że nie można jej było dotąd przesłuchać.

PRUSY WSCHODNIE I ZACHODNIE.

— Z Mazurów. "Gazeta ludowa" pisze: "Proroctwo nasze spełniło się. Za kilka dni panowie konserwatyści poczną przemawiać w sprawach welunku polskim językiem do ludu mazurskiego. W niedługim czasie pocznie wychodzić na obałamucenie ludu mazurskiego pismo pod tytułem "Gazeta Mazurska". Pismo to wydawać będą bezpłatnie dwa pany, naturalnie znów beamty, bo Groeben i Drygalski.

Naturalnie pisma takiego nie życzy sobie lud mazurski, ale panowie konserwatyści, bo z ich "tajnego" oświadczenia czytamy co następuje:

"Na życzenie wielu naszych mężów zaufania, przychodzić będzie w regularnych ustępach co ośm dni pod pańskim adresem pewna liczba wiernokrólewskiej mazurskiej gazety 'Gazeta Mazurska" z tą prośbą, wedle własnego rozporządzenia regularnie i i rzetelnie rozdzielać i zaraz nas uznajomić, jeżeli tam będzie potrzeba tego pisma.

Delegowani konserwatywnego towarzystwa, podp. von der Groeben, von Drygalski".

Tak więc wygląda ów tajny listek, wilk w owczej skórze, którym konserwatyści pragną zamydlić oczy ludowi mazurskiemu.

Baczność więc kochani Bracia Mazury! Nie dajcie się podejść. Czuwajcie dniem i nocą, aby was pismo owe nie zaszło nieprzygotowanych, bo gazeta ta tylko tak długo wychodzić będzie, póki nie zostaną welowani konserwatyści, a tedy znów wam bazy pokażą, jak to dotychczas bywało!

Jak świat światem, nie będzie konserwatywa Mazurowi bratem. Wszelkie umizgi, wszelakie przypodobanie się, jest tylko tak, jak to zrobił lis z wroną.

"Gazeta Grudziądzka", dzielne pismo ludowe, broniące sprawy polskiej, skazana została znowu na 500 marek kary za obrazę rządu i hakatystów. Pismo to ma do walczenia z niezliczonemi trudnościami. Świeże zdarzyło się, ze dom, mieszczający redakcję i drukarnię, przeznaczony został na zburzenie. Mimo usilnych starań nie znaleziono w całem mieście właściciela, któryby chciał lokal pismu wydzierżawić. Wobec tego wydawnictwo zmuszone jest kupić odpowiedni dom na własność, aby los pisma nie zależał od złej woli Niemców.

POD AUSTRYAKIEM

GALICYA.

— Tragedya miłosna. Przed kilku dniami zaszedł we wsi Kulka hamulecka o mile od Lwowa oddalonej, tragiczny wypadek. Jewka Baran z tejże wsi 18 lat licząca zakochała się w parobku Jwanie Czerniku, który się jej jednakowoż nie odwzajemniał. Z rozpaczy więc podłożyła ogień pod chatę Czernika i sama skoczyła w płomień, gdzie znalazła śmierć w strasznych męczarniach. Pożar ogarnął chatę i oborę, w której spaliły się nadto 4 krowy i koń.

Straszny wypadek zdarzył się w tych dniach w Lwowie u emerytowanego kancelisty. Syn jego 25 letni młodzieniec, Mieczysław, skarżył się przez cały dzień na dokuczliwy ból zębów, a gdy wszelkie środki nie pomagały, ojciec powziął myśl usunięcia bólu przez wstrzyknięcie morfiny. Dawka była tak silną, że poczęła działać na organizm i wywoływać skutki nieprzewidziane przez ojca. Przerażony, wezwał zaraz z wieczora stacyę ratunkową, lecz wszelka pomoc okazała się bezskuteczną. Całą noc spędzili lekarze u łoża walczącego z życiem młodzieńca, używano najrozmaitszych środków, lecz zawodziły. Rano, około godziny ósmej, nieszczęśliwy skonał na ręku ojca.

Dr. med. pan Barbara Burbo, Litwinka, była asystentka przy klinice okulistycznej prof. Wicherkiewicz w Poznaniu, a obecnie zajmująca stanowisko ordynującej lekarki w zakładzie hygienicznym dra Lahmana pod Dreznem, od paru dni bawi w Krakowie. Pani Burbo przybyła do Krakowa, zaproszona przez Stowarzyszenie pomocy naukowej dla Polek, w celu wypowiedzenia odczytu na dochód funduszu stypendyjnego dla kształcących się Polek. Zajmując się bliżej, obok specyalności swej, również kwestyą ruchu kobiecego, odrała pani Burbo za temat "społeczne położenie kobiet u różnych narodów".

Donoszą o tem gazety krakowskie.

SZLĄZK.

— Kamień. W okolicy tutejszej już przed kilku set laty były kopalnie. pokazało się to w tych dniach, kiedy rury wodociągu Bytomskiego pękły nad starym szybem i wpadły do niego. Nikto owym szybie nie wiedział. Szyb jest dość głęboki; rury trzeba było łańcuchami wyciągać, a szyb belkami zakryć

Zakon jezuitów

w r. 1896 liczył 14 251 członków, z tych ojców 6.000, scholastyków i nowicjuszów 4 416 i 3 835 laików. Podzielonym jest na 22 prowincje, ogarniające świat cały .Najliczniejszą jest prowincja niemiecka, licąca 1.662 ojców i 1.141 scholastyków, a najsłabszą meksykańska 186 członkami.

POBÓG

OPOWIESC Z POWSTANIA 1863 ROKU

NAPISAŁ

MŚCIGNIEW.

(Ciąg dalszy.)

To właśnie zwierzyna, na którą podstępnie polują Moskale. To obóz powstańców!

Wtem stary leśnik, który myśliwych prowadził do lasu, wpadł na polankę i zmierza prosto pod namiot dowódzcy.

Wracając z lasu do wioski, natknął się na wroga, a że znał knieję jak własne domostwo, podążył bokiem, by na czas uprzedzić.

Wódz oficerowi pełniącemu służbę dał ciche rozkazy. Powstańcy zajęli skrzydła i kłody zwalono, ognie natychmiast wszystkie pogaszono, zmrok okrył polankę. Najmniejszy odgłos nie zdradzał w kniei obecności wroga, deszcz bezustanny głuszył oddech tłumów, puszysty mech leśny tłumił ich stąpania.

Wojsko nieprzyjacielskie posuwało się zwolna w kierunku polanki, cisza trwała głękoka. Nagle porozstawiane straże zeszły ze stanowisk, donosząc, że nieprzyjaciel idzie tuż za nimi. Uroczysta chwila zbliżała się teraz.

Powstańcy uklękli i odkryli głowy, modlą się gorąco, może raz ostatni, poczem stanęli gotowi do boju — odwiedli półkurcza.

Nim się bitwa zacznie, wytrawnych nawet i starych żołnierzy przejmuje pewne uczucie bojaźni. Instynkt zachowawczy budzi się w człowieku; dopiero gdy bitwa rozgrzeje, rozpali walczących, wtedy żołnierz staje się nieczułym, dzikim i okrutnym. Huk strzałów, szczęk oręża, upaja go, porywa, psuje równowagę zmysłów.

W piersiach polskiej młodzieży biją serca nieznanem uczuciem. Pierwszy raz w życiu stają dziś do walki z wyćwiczonym wrogiem. Sędziwy dowódzca obchodzi szeregi, zachęca do boju.

— Trzymać się dzieci, a słuchać rozkazów — mówi do młodzi.

Tymczasem deszcz ustał. Nieprzenikliwa powłoka chmur ciemnych przepuszcza czasem mdłe światło księżyca, ranek się zbliża. Nieprzyjacielskie wojska nie widząc placówek idą coraz śmielej, powstańcy usłyszeli trzask suchych gałęzi. Między krzakami błysnęły bagnety.

— Ognia! — z barykady zabrzmiał głos donośny.

Huknęły wystrzały.

Rosyjska piechota spostrzegłszy zasadzkę, cofa się pospiesznie, i zająwszy skrzydła, rozpoczyna akcyę. Dowódzca powstańców ugodzony kulą, pada na kłody, powstaje zamieszanie, słychać okrzyki trwogi, co chwila ktoś pada, ale niebawem ozwała się trąbka. Powstańcy pospiesznie porzucili kłody, skryli się w parowie, chcą się tutaj bronić.

Polankę na chwllę zaległa znowu cisza. Wtem w moskiewskich szeregach zawarczały bębny, powstańcy posłyszeli złowrogą komendę.

— Na sztyki, rabiata!

Moskale z dzikim okrzykiem wpadli na polankę, pędzą ku parowu, powstańcy celnym ogniem rażą ich szeregi, ci jednak śmiało postępują naprzód, są o kilka kroków.

Kosynierzy z parowu wypadli z kosaml. Poczęło się strasznie.

Strzelcy rąbani, nie mogą dotrzymać, łamią się, mięszają. Wtem na kosynierów natarli dragoni, gniotą ich, tratują, a rezerwa strzelców wpadła do parowu.

Zawrzał bój zacięty, morderczy, uparty.

Powstańcy wystrzeliwszy ostatnie ładunki, ujęli za lufy i tłuką kolbami. Krew zmieszana z mózgiem bryzga na walczących, oślepia, odurza. Powstańcy, jak maczugą, miażdżą łby Moskali, a strzelec rosyjski, jak rzeźnik w szlachtuzie, kole bagnetem, morduje przebija. Walka jednak nierówna, i ostatecznie Moskwa górę bierze.

Na polance tymczasem podnłósł się dziki okrzyk, okrzyk przerażenia. Słychać tentent koni, pędzących galopem, straszny odgłos kosy.

Powstańcy, którzy poszli za tropem Moskali, wsiedli im na karki, a dzielna jazda dopadła dragonów. Ci zwrócili konie, i stawiając czoło, bronią się zaciekle; lecz jazda powstańcza czepiła się wylękłych jak jastrząb zdobyczy. Tnie pałaszami, tratuje, zabija, a strzelcy otoczeni, rażeni kosami, padają' jak snopy. Walka niedługo trwała.

Dragoni trupami swymi zawalili łąkę, konie bez jeźdźców rozbiegły się w pola, strzelcy broń ciskają, a inni ukląkłszy, wołają błagalnie: "Pomilujtie braty!"

W parowie jednak bój ciągle uparty. Nasi bronią się jeszcze siły ostatniemi, lecz wkrótce ulegną. Z parowu dochodzą przytłumione jęki, konających skargi.

Biegną tam z kosami. Jakiś czas słychać przykry zgrzyt żelaza miażdżącego kości, aż wreszcie ucichło.

———

Gdy powstanie wybuchło, Pobóg zebrał młodzież wciągniętą do spisku i zapadł z nią w lasy. Tam chciał zorganizować, powiększyć swój oddział i wyćwiczyć w służbie, a potem dopiero rozpocząć działania. Z głębi więc kniei wypadł znienacka i szarpał wroga.

Tam zrobił zasadzkę. Natarł z impetem na garstkę huzarów, zniósł ich do szczętu; tam patrol kozacki otoczył znienacka i wyciął do nogi; tam podkradł się cichaczem pod obóz moskiewski, wyrządził w tłoku straszne spusztoszenie i ginął bez wieści. Manewrując w ten sposób, niezadługo liczył przeszło dwieście koni i tyluż jeźdźców zaprawionych w boju, a wyrobionych, jak starzy żołnierze.

Boć to zaprawdę dobra była szkoła! Młody ochotnik wyrabiał się szybko w ustawicznym boju, nabierał męztwa, rycerskiej postawy. Zaprawiał się stopniowo do morderczej walki na śmierć i życie.

Czując się zbyt słabym, uciekał się częstokroć nawet do podstępów, dozwolonych zresztą w czasie każdej wojny.

Dowiedział się oto, że silny oddział strzelców i szwadron dragonów zapuścił się w lasy i ściga rozbitych w utarczce powstańców. Robi na nich zasadzkę.

Jazdę rozstawia w lesie po bokach gościńca, a sam w kilkadziesiąt koni wyrusza naprzeciw. O jakie pół mili spotyka Moskali i daje ognia, poczem nawraca oddział i spiesznie uchodzi. Dragoni rosyjscy, widząc szczupły zastęp, puszczają się w pogoń, ścigają z zapalem, a tamci stopniowo powstrzymują konie i po pewnym czasie zwracają się ku nim i stawiają czoło.

Dragoni z impetem uderzają na nich. Aliści czują, że jakaś jazda wpadła im na karki i tnie straszliwie, a inni jednocześnie wypadają z boków. Powstaje zamieszanie. Dragoni parci zewsząd tracą całkiem głowy, zwalają się z koni. W natłoku i wrzasku nie słychać komendy, nasi górę biorą!

Pobóg nie tracąc czasu, zabiera rynsztunki i konie zdobyte i uchodzi w lasy, a tak szybko i zręcznie, że gdy nadbiegły dragonom posiłki, zastały drogę usłaną trupami i kilkunastu bezbronnych żołnierzy patrzących bezmyślnie, więcej zdumionych, niźli przerażonych tym nagłym pogromem.

Rozbity szwadron należał do pułku, w którym Gustaw służył. Dowodził nim ów rotmistrz, któregośmy poznali w początku powieści, ten sam, który tak szczęśliwie bił się z Czerkiesami, niegdyś przyjaciel, sekundant Gustawa. Przy pierwszem zaraz starciu otrzymał cios w głowę i padł nieżywy. Zginął jak zdrajca od szabli rodaka.

Niebawem noc zapadła. Na leśnej polance, w pobliżu której odbyła się bitwa, teraz cisza głęboka. W samym pośrodku widać trzy mogiły, trzy olbrzymie kopce usypane z ziemi, milczące, a wymowne świadki zaciętości ludzkiej. Nigdzie śladu życia. Bór tylko odwieczny mruczy tajemniczo, jakby za zmarłych odmawiał pacierze, a ci śpią spokojnie pod chłodnym całunem. Ziemia pokryła wspólne ich zawiści, ukoiła bóle.

Na skraju polanki widać jeźdźca na koniu. Pobobny on jest zdala do nocnego widma; stoi jak posąg wykuty z marmuru, spokojny, milczący. Czuwa już dawno. Najmniejszy jednak odgłos nie zakłóca ciszy, zda się natura utonęła we śnie.

Nagle zwrócił głowę. Uszu jego doszedł jakiś głuchy łoskot, podobny do stąpania kilkunastu koni, posłyszał wyraźny trzask suchych gałęzi, dzwonienie pałaszy. Spojrzał w tę stronę niespojnym wzrokiem, dobył z olsta pistolet i odwiódł półkurcza.

Po chwili oddział jazdy wynurzył się z lasu, zmierza na polankę.

— Kto jedzie? — spyta jeździec.

— Warszawa i Kraków! — otrzymał odpowiedź.

Posłyszawszy widocznie umówione hasło, dozwolił się zbliżyć. Niebawem patrol nocny z oddziału Gustawa wysłany na zwiady, podjechał ku niemu.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Słowianie i Niemcy.

"St. Petersburgskie Wiedomosti" podają w streszczeniu artykuł wydrukowany w paryzkiej "Revue Pilitique". Nosi on tytuł: "Słowianie i Niemcy."

Autor przeprowadza myśl, że Rosya dąży historycznie do przywrócenia cesarstwa wschodniego na podstawach znacznie szerszych niż Bizancyum, do połączenia pod jednem berłem wszystkich Słowian z wyraźnemi zamiarami podtrzymania i umocnienia idei religijnej w nierozerwalnym związku z zasadą monarchiczną i spełnia to jakby w oddziaływaniu przeciwko współczesnemu duchowi filozoficznej niewiary i naruszeniu zasad monarchicznych.

Równomiernie z Rosyą i pomimo przeciwieństw pozornych, podążają Niemcy na czele rasy germańskiej, do takich samych celów religijnych, państwowych i społecznych. Wcześniej, czy później monarchowie obu tych krajów potężnych, muszą uznać swoją solidarność, a wtedy cały świat, mając na czele dwu przedstawicieli najwyższej władzy świeckiej, przystąpi do zadań, których nie zdołały rozwiązać wieki średnie, mianowicie do pojednania Papieża i cesarza. I zjednoczy się Kościół z władzą świecką, i staną na czele ludów dwaj panujący świeccy, uznający jednego pasterza w sobie Papieża, aby sprawdziły się słowa Pisma.

Autor, powiadają "St. Petersburskie Wiedomosti", podaje dużo rzeczy interesujących i głębokich, zwłaszcza głęboką jest w opracowaniu polityczna strona kwestyi, którą widocznie zna lepiej, aniżeli religijną.

Autor dowodzi dalej, że żadnemu państwu nie przystoi tak, jak Anglii zarzut kiedyś Rosyi w twarz rzucany: "Jesteś kolosem na glinianych nogach." Ten olbrzymi tułów, który zagarnął przestrzenie niepoliczone, opiera się jednakże na dwóch jedynie wyspach, rozdzielonych nienawiścią nieprzejednaną. Teraz jednocześnie wypierają go z Azyi, wyrzucają z Afryki i Ameryki, i blizkim jest czas, gdy Anglia cofnie się w swoje granice.

Obecnie, powiada autor, nowe wstaje słońce.... Rosya nie grozi Europie, jak starano się przekonywać wszystkich do niedawna jeszcze. "Dyplomata" z "Revue" przypomina, z jakich uczył się podręczników i jak w tych książkach powtarzano: "A oto idzie barbarzyńska Rosya, ażeby zagarnąć wszystkich pod swą władzę." Anglia, zdaniem autora, dużo pracowała dla rozpowszechnienia tej legendy. "Ale cesarzowie rosyjscy wiedzieli już w tamte czasy, że przyszłość i potęga rasy rosyjskiej tkwiły wcale nie na Zachodzie, to też autor — powiadają "St. Petersburskie Wiedomosti", najzupełniej słusznie dodaje i wkazuje następnie sukcesy, jakie zdobyła Rosya i jakie osiąga w dalszym ciągu w Azyi — w tej dziedzinie naturalnej dla wpływów i nowych zdobyczy rosyjskich."

Stowarzyszenie Polskich rękodzielników pracujących w metalu w Chicago, odbywa swe posiedzenia w każdą pierwszą niedzielę w miesiącu w hali ob. Lecherta 531 Noble ul. o godzinie 2giej po południu. (Dec 98)

Wyrokiem była śmierć.

Doświadczenia, które przeszedł pacjent w szpitalu św. Łukasza.

Następujący przypadek nie jest bardziej znamienitym jak setki innych przypadków, które zostały przyniesione pod uwagę właściciela Dra Piotra Gomozo, lecz dodatkowe okoliczności są takiemi, że czynią przypadek ten bardzo intesującym.

Oto jest człowiek, który został wziętym do szpitala św. Łukasza w New Yorku, instytucyi uznanej po całym świecie jako jednej z najznakomitszych. Tam leczyli go sławni lekarze, i nareszcie go wypuszczono jako nieuleczalnego. Następujące świadectwo zostało mu wręczone:

Szpital św. Łukasza, 54 ul. i 5 ave.

New York, 3 maja, 1896 r.

Niniejszem poświadczam, że Albert Lindgren cierpi na chroniczny rozniesiony kamień nerkowy, jak również i na podbrzuszne odęcie, będące podobno Sarkomą.

Wygląda źle. Śmierć prawdopodobna w sześciu miesiącach, lub w roku.

J. T. Halsey, Domowy lekarz.

Nie ma wątpliwości, że dyagnoza w przypadku p. Lindgrena była zmiejętnie prawdziwą i że jego fizyczny stan umożliwił lekarzowi przepowiedzieć jego los w 6 miesiącach lub najdłużej w przeciągu roku.

Nie było to zaleceniem, któreby natknęło go w jego uczuciach nadzieją, lub przyniosło radość i szczęście jego żonie i familii. W godzinie najczarniejszej tej rozpaczy, jego żona dowiedziała się o lekarstwie, o którem się często wyrażano, jak o "zwykłem domowem lekarstwie" i z natchnieniem kobiecem, nakłoniła męża, aby je zażył. Uczynił to. Tydzień za tygodniem mijał powoli – do sześciu miesięcy przyszło i te minęły. Rok — to fatalne ograniczenie czasu również przeszedł. Czekał jeszcze parę miesięcy, aby być pewnym, że wszystko jest w porządku i wtedy nie mógł już dłużej być spokojnym. Chce on, ażeby cały świat wiedział i dzielił jego szczęście. Następujący list od p. Lindgrena do właściciela Dra Piotra Gomozo opowiada o jego wypadku.

NASTĘPUJĄCY PRZYSŁALI PRZEDPŁATĘ:

39.	Alojzy Luczkowski.	B.	.50
40.	Aleks Snarski.	M. i B.	$2.00
41.	Macidłowski.	B.	.50
42.	Rev. Aug. Babiński.	M. i B.	$2.00
43.	B. Michalski.	M. i B.	$2.00
44.	T. J. Czołgosz.	M. i B.	$2.00
45.	Marcin S. Lelli.	B.	.50
46.	I. Lewandowski.	M.	$1.50
47.	Józef Kuklok.	M.	$1.50
48.	Wiktor Lipecki.	B.	.50
49.	Jakób Pawłowski	M. i B.	$2.00
50.	Piotr Twardowski.	B.	.50

Na sprzedaż

lub na wymianę na próżne loty.

Murowany dom 4-piętrowy z lotą na dobrej ulicy.

Po bliższą informacyą zgłosić się do redakcyi "Gazety Polskiej."

NOWE KSIĄŻKI.

W tych dniach w drukarni "Gazety Polskiej" wydrukowane zostały następujące nowe książki pod tytułami:

I.

Nasze Dzieje
w ostatnich stu latach.

NAPISAŁ
ST. TARNOWSKI.

Z kilkudziesięciu rycinami. W pięknej oprawie, z wyzłacanemi tytulikami i brzegami, z ozdobną kartą tytułową. W pudełku.

Cena $2.50

II.

Podróże Gulliwera
do nieznanych krain.

Przekład z angielskiego
W. SZYMANOWSKIEGO.

Z rycinami H. Emy. W mocnej oprawie, ze złoconym tytulikiem.

Cena $1.50

III.

Młynarz i jego Dziecko
czyli wędrówka duchów w Nocy Bożego Narodzenia.

Powieść osnuta na tle prawdziwego zdarzenia.

Cena 10c.

GAZETA POLSKA
W CHICAGO.

Oldest Polish Newspaper in the United States.

Appearing Every Thursday.

Established 1873.

Represents the interests of nearly 2,000,000 Poles residing throughout the United States and Canada.

Subscription, Two Dollars per year.

RATES OF ADVERTISING:

One inch	1 year	$30.00
	6 months	$17.50
	3 months	$10.00
	1 month	$4.00
	One time	$2.00
One line one time		50c.
Reading matter 40 cents per line per insertion.		

The "Gazeta Polska", read in all the States and Territories of the Union, in Canada, Mexico, Central America, Brazil, Chile, Argentine Republic, in France, Great Britain and Ireland, Germany, Austria, Switzerland, Servia, Danubian Principalities, Turkey, in Asia, Africa and Australia, and in all the provinces of ancient Poland, is really a First Class Advertising Medium.

All Communications Ought to be Addressed:

W. DYNIEWICZ,
Publisher "Gazeta Polska",
532 Noble St., Chicago, Ills.

"GAZETA POLSKA'S" BOOK DEPARTMENT. Imported Books. We have over 400 works of our own publication and edition.

Nowi abonenci są zapisywani od każdego czasu i gdy opłacą całoroczną prenumeratę naprzód odbiorą w premii wartości jednego dolara książek własnego druku lub w innych artykułach przeznaczonych na premią; książek do nabożeństwa i Żywotów Świętych i sprowadzanych z Europy nie wydaje się na premie. Żądającym Gazetę Polską a nie przysyłając na nią przedpłaty, poseła się tylko jeden numer na okaz.

Chicago, Ills., 17 Marca, 1898 r.

Miesiąc przeszło minął od czasu wysadzenia w powietrze naszego okrętu wojennego "Maine" w porcie Havany. Do tego czasu jest już na pewno wiadomem, że wybuch nastąpił z zewnątrz, tj. że albo została zapalona mina pod "Maine" albo silny torpedos dokonał strasznego dzieła zniszczenia, w którem blizko 300 marynarzy postradało życie. Komisya Śledcza, (czyli Sąd Badawczy,) ukończyła prawie już swe prace, i podobno Prezydent od dwóch tygodni wie o faktach tyczących się wysadzenia — a jednak urzędowe przedłożenie raportu, publiczne doniesienie rezultatu badań Sądu narodowi jest zwlekanem, jak najdłużej można. Dla czego? Prawdopodobnie dla tego, ażeby rząd mógł przysposobić się do wojny, rozważyć sobie dokładnie jaki będzie skutek ogłoszenia rezultatów inwestygacyi Sądu i ażeby przysposobić się z żądaniami od Hiszpanii. To jednak jest pewnem, że ani naród ani kongres nie będzie się kontentował zapłatą pieniężną za życie marynarzy. Być może, że jeżli uzyska się niepodległość Kuby, to wtedy naród i nasze ciała ustawodawcze zadowolnią się z wynagrodzeniem pieniężnem. Prezydent McKinley — jak donoszą z Washingtonu — nosi się z myślą zażądania jednego i drugiego tj. zażądania od Hiszpanii indemnizacyi i opuszczenia Kuby, dla tego że Hiszpania nie jest w stanie rewolucyi przytłumić a nadana autonomia to próżna ułuda, na którą nie dali się patryoci kubańscy pochwycić. Zażądania te zamierza podać skoro dostanie do ręki raport Sądu Badawczego. To pewna, że w tych dniach musi coś stanowczego uczynić, albowiem kongresmani już się odgrażają, że jeżeli Prezydent za długo będzie zwlekać, to w swoje ręce wezmą sprawę Kuby a komisyą śledczą powołają do zdania sprawy, jak i zażądają przedłożenia raportów wszystkich konsulów amerykańskich na Kubie.

Z jednej strony wielcy kapitaliści i syndykaty finansowe naciskają na Prezydenta, ażeby starał się utrzymać pokój a wszystkie krzywdy załatwił poszkodowaniem brzęczącem i frazesami dyplomatycznemi — z drugiej strony lud cały domaga się wymierzenia słusznej sprawiedliwości za ofiary "Maine" jak i ukończenia strasznej rzezi i morzenia niewinnych kobiet i dzieci na Kubie — co jest hańbą naszych czasów a wstydem wielkim dla Stanow Zjednoczonych od których lądu stałego do Kuby jest tylko kilkadziesiąt mil wody.

Głos ludu, głos prasy i głos ustawodawców jest potężniejszym i zdaje się ku temu to głosowi skłania się McKinley. Jednak życzeniem jego jest, żeby nie Stany Zjednoczona pierwsze wypowiedziały wojnę, lecz żeby ją wypowiedziała Hiszpania.

Jeźli Hiszpania przystanie na żądania Prezydenta: da poszkodowanie pieniężne i wyniesie się z Kuby uznając jej niepodległość, to może obejdzie się bez wojny. Jednak, jak sądzić można z usposobienia Hiszpanów, nigdy na to oni nie przystaną i to mniemanie jest potwierdzone ich najusilniejszymi wysiłkami pożyczenia gdzieś pieniędzy, przyciągnięcia jakiego mocarstwa europejskiego na swoją stronę i wreszcie zbrojeniem się i zakupywaniem okrętów, broni i amunicyi.

Obydwa państwa zbliżają się coraz to bardziej do kryzysu, do punktu, gdzie wojna jest nieuniknioną. Stany Zjednoczone się nie cofną nigdy bo okryłyby się wieczną hańbą a Hiszpania nie może, bo w razie ustąpienia grozi jej rewolucya i upadek monarchicznego tronu, więc jeszcze raz powtórzyć można, wojna zdaje się być nieuniknioną.

Z dalekiego Wschodu donoszą, że zanosi tam się na bardzo ważne zajścia w tych dniach. W Pekinie ściera się z okropnym zgrzytem wpływ angielski z wpływem rosyjskim. Anglia oznajmiła już przedtem, że swych praw będzie bronić orężem i na żaden sposób nie ustąpi Rosyi. Tymczasem wpływ Rosyi jest coraz to większym, dobrymi i złymi sposobami stara są wyrugować Wielką Brytanią i w tych zapasach o kontrolowanie biednego Chińczyka zdaje się być tryumfującą stroną. Jeźliby Anglia ustąpiła, straciłaby zyskowny handel, a ten handel jej z Chinami jest większym jak któregobądź innego państwa na kuli ziemskiej. Takiej straty nie przenieśliby Anglicy. Zniosą upokorzenie, ustąpią jeźli mało co ucierpią na kieszeni, jak to już często się zdarzyło, ale żeby mieli wypuścić ze swych rąk bogaty i korzystny dla nich handel chiński, to zdaje się być dla nich niepodobieństwem. O porozumieniu się z Rosyą i podzieleniu się zgodnem Chinami nie może być żadnej mowy, bo Moskal jest zanadto żarłocznym i za wiele chce zagrabić dla siebie. Pozostaje więc albo wojna z Rosyą albo — ustąpić i ponieść nie tylko stratę handlu ale potęgi całego dotychczas posiadanego wpływu na dalekim Wschodzie.

Anglia liczyć może na bezwarunkową pomoc Japonii, która prędzej czy później chce policzyć się z Rosyą za wydarcie jej owoców zwycięzkiej wojny z Chinami, lecz Anglia ogląda się czyby jeszcze innego mocarstwa nie mogła dostać na swoją stronę. Tem mocarstwem są Stany Zjednoczone, których handel z Chinami jest drugim w wielkości po Anglii. Wielkie jest jednak pytanie czy Stany Zjedn. zechcą odstąpić od swej tradycyjnej polityki nie mieszania się w obce sprawy. Zdaje się, że będą wolały stracić handel z Chinami, jeźliby miały go stracić, jak się uwikłać w aljansy zaczepno-odporne z innemi państwami.

Na starcie się Anglii z Rosyą zanosiło się w różnych częściach świata od lat wielu, może nadeszła teraz chwila, w której najpotężniejsze mocarstwo na morzu zmierzy się z największem mocarstwem na ziemi. Byłaby to walka wieloryba ze słoniem.

Rezolucya
w sprawie Obchodu Mickiewiczowskiego.

CHICAGO, d. 12 marca, 98 r.

Upraszamy Sz. Redakcyę o umieszczenie następującej Rezolucyi:

"My, niżej podpisani, delegaci, urządzający wspólne obchody narodowe w mieście Chicago, zebrani w dniu 12 marca br. w hali-Pułaskiego, zwołani przez delegatów z Kaźmierzowa, z Wojciechowa, z Bridgeportu, z Town of Lake i z północnej strony miasta — uważając, że Obchód Adama Mickiewicza powinien być wspaniały i zgodny z wolą Narodu, tj. Korony i Litwy, bez różnicy przekonań, oraz, że Komitet istniejący dotychczac, nielegalnie jest przez reprezentantów Tw. narodowych i kościelnych obrany — nie uznajemy Komitetu dotychczasowego za właściwy, jako nie działającego w myśl Korony i Litwy. Poczytując zatem sobie za obowiązek, by stuletnią rocznicę króla poetów naszych, Adama Mickiewicza, uczcić wspólnie, z wolą całego Narodu Polskiego, bez różnicy zapatrywań — Komitet, składający się z sześciu delegatów, wszystkich dzielnic miasta Chicago, zaprasza pp. prezesów, delegatów i sekretarzy Tow., tak narodowych jak i kościelnych, na wspólne posiedzenie, jakiego odbycie naznaczamy na dzień 26 marca br. w hali Pulaskiego, pn. 800 S. Ashland Ave., o godz. 8 wieczór, celem naradzenia się wspólnie nad tą sprawą w duchu pojednawczym, zawsze pod hasłem: Wolność, równość i niepodległość!

Pozostajemy z szacunkiem,
Komitet:
A. Szydłowski,
J. Słowikowski,
A. Stefanowicz,
E. Koszutski,
J. Rudziński,
J. Maciejewski.

W przededniu wojny z Hiszpanią.

(Ciąg dalszy ze stron. 1ej.)

kość 47 stóp od powierzchni. Czyby nie był to ten dół o którym kapitan Peral powiada, że nie można go było znaleźć? Jeźli jest to ten dół, to musiał być więcej niż 7 stóp głębokim, bo od tego czasu znacznie się zapełnił błotem.

Dalej co do mniemanych odkryć hiszpańskich nurków zaraportowanych kapitanowi Peral, pięciu amerykańskich nurków pracowało na lewej stronie rozbitków przeciętnie siedm godzin na dzień każdy dzień przez niemal trzy tygodnie, w miejscowości 50 stóp długiej i 20 stóp szerokiej. Hiszpańscy nurkowie nigdy nie byli wewnątrz rozbitków, nie byli też ani razu na lewej stronie, pracowali tylko kilka godzin, które spędzili po prawej stronie na przodzie i na zewnątrz zrębu okrętu. Niedawno temu, ku własnemu zdziwieniu, wynieśli do góry dwie blaszanki z dynamitem dla 6 calowych armat nie eksplodowanym. Prędko rzucili te blaszanki napowrót skoro na powierzchni zobaczyli że są nieruszone. Dalej, hiszpańscy nurkowie często spuścili się na tylko tak długo ażeby pomaczać ubiory swoje, potem wyszli na powierzchnią i skryli się za okryciem na barce, gdzie przespali się lub wypoczęli kilka godzin a potem donieśli iż nic widzieć nie mogą w wodzie i błocie.

Tarana "Maine" nie zdołali znaleźć, ponieważ tam gdzie się znajduje nigdy nie byli.

Ekspert wyraził zdanie, że "Maine" musiał być wysadzony w powietrze za pomocą tz. "Newport torpedo", "station torpedo" lub jakiego podobnego do tych dwóch. Są to torpedosy amerykańskiego wynalazku i można go wysłać z małej łodzi. Ekspert jest opinii, że torpedos uderzył w "Maine" po lewej stronie w środku bliżej ku frontowi. Fakt jest że "Maine" jest rozłamany na dwoje.

Wschodni kapitaliści szykują się z wysłaniem ludzi, maszyn i narzędzi na Kubę, skoro ogłoszoną zostanie niezależność wyspy.

NEW YORK, 12 marca.— Kapitaliści i biznesiści w New York City i innych miastach wschodnich sposobią się na wysłanie znacznej liczby ludzi, maszyn, narzędzi i różnych zapasów do rozpoczęcia pracy nad przyprowadzeniem Kuby w kulturę — skoro tylko ogłoszoną zostanie niezależność Kuby przez rząd Stanów Zjednoczonych — o czem tutaj nie wątpią, i do tego, że to niebawem nastąpi. Pracami temi kierować będzie kubańska "junta", której kapitaliści oddali wielkie kapitały do dyspozycyi w dniu tym w którym będzie ogłoszona niepodległość. Junta się obawia, ażeby po wyjściu lub wypędzeniu Hiszpanów z wyspy, nie zapanował nierząd i rozbój, coby ogromnie szkodziło koncesyom jak i innym wszystkim materyalnym interesom. Pierwsi ludzie wysłani tworzyć będą tak zwaną "straż porządku i prawa" i tak długo będą stali w pogotowiu z bronią, aż nie wejdzie w życie porządkowa administracya niepodległej Kuby.

Hiszpania pokazała już białą chorągiewkę, lecz lęka się ażeby jej lud nie dostrzegł.

WASHINGTON, D. C., 12 marca. — Dumni Hiszpanie "zrzucili koronę z głowy" i skowyczą o pokój jak pobity pies. Widzą, że Stryj Sam zbroi się nie na żarty i chociaż postępuje powoli — za to pewnie, i gotów jest z argumentami we formie okrętów wojennych i wojska licznego. To są najważniejsze wiadomości dnia, szczegóły zaś są następujące: Przybył tutaj tajny pełnomocnik rządu hiszpańskiego ażeby nie dopuścić do wojny a jednocześnie uratować chociaż pozory, że Hiszpania nie jest pobitą.

Miał dzisiaj interwiu z Prezydentem McKinley któremu nasamprzód złożył dokumenty uwierzytelniające, że ma nadzwyczajne prawa od królowej hiszpańskiej i jej ministrów. Zaproponował on, dla zachowania pokoju, ażeby powstańcy kubańscy przyjęli wszystko co żądają, tylko ażeby pozostało gołe imię, nazwa, że wyspa Kuba należy do Hiszpanii. Rzekł, że Hiszpania gotowa jest ściągnąć napowrót wszystkie swoje wojska z Kuby do ostatniego żołnierza, wszystkie okręty wojenne hiszpańskie zostaną odwołane, wszyscy urzędnicy królewscy ustąpią i Kubańczycy mogą się rządzić jak się tylko im podoba, byle tylko uznawali że wyspa należy do Hiszpanii, chociaż tylko nominalnie, w rzeczywistości zaś Kubańczycy sami się mogą rządzić.

Prezydent McKinley cierpliwie wysłuchał wszystkiego co tajny pełnomocnik przedstawił a potem grzecznie oznajmił, że w imieniu Kubańczyków nie może przyjmować żadnych warunków, że go upewnia o dobrej wierze rządu Stanów Zjednoczonych i że najlepsza sprawa będzie jeźli uda się do senora Quesada, który w Washingtonie reprezentuje Republikę Kubańską.

Dorżką pigułkę połknął tajny pełnomocnik; lecz ponieważ nie pozostawało nic innego do uczynienia, więc udał się do legacyi Kubańskiej w hotelu Raleigh, do sekretarza Duesady i temu przedłożył to samo co Prezydentowi McKinley, dodawając że Prezydent McKinley go przysłał do niego. Następnie, bez ogródki wyznał senorowi Quesada, że gdyby Hiszpania uznała teraz zupełną niepodległość Kuby dobrowolnie, toby w Hiszpanii wybuchła rewolucya i zagrożonym zostałby tron małego króla i jego matki królowej regenki Krystyny, jeźliby doczegoś jeszcze gorszego nie przyszło. Prosił więc ażeby rząd kubański nie wywoływał swem żądaniem zupełnej niepodległości — rewolucyi w Hiszpani, że po pewnym czasie, gdy podniecone umysły ochłoną z obecnego zamieszania i wzruszenia, to Hiszpania chce w rzeczywistości niepodległość uznać. Głównie chodzi o to, — wyraził się tajny pełnomocnik — ażeby zamydlić oczy ludowi hiszpańskiemu, który o tem ani słyszeć nie chce ażeby Kuba miała być niepodległą od Hiszpanii.

Senor Quesada wysłuchał gościa grzecznie i z pokonaniem wielkiego radośnego wzruszenia, że wróg nareszcie ich uznał jako stronę wojującą z którą trzeba się znieść, i grzecznie oznajmił, iż w tak ważnej sprawie sam nic nie chce działać, lecz że należy koniecznie znieść się z prezesem "junty" kubańskiej (tj rządu kubańskiego) generałem Tomaszem Estrada de Palma, który przebywa w biurach republiki kubańskiej w New York City, a który przyjmie go i wysłucha cokolwiek ma do przedłożenia od rządu hiszpańskiego.

O ile wie, sam za siebie — grzecznie rzekł p. Quesada — rewolucyjny rząd kubański o niczem innem nie życzy sobie wiedzieć jak o zupełnej niezależności Kuby, i że jedynie wtedy będzie można rozpocząć układy pomiędzy rządem rewolucyjnym, (juntą) a rządem hiszpańskim, jeźli fundamentem będzie niezależność zupełna i bezwarunkowa.

Na tę odpowiedź tajny pełnomocnik odpowiedział, iż natychmiast wybierze się do New Yorku zobaczyć się z generałem Palmą, i po pożegnaniu się z p. Quesadą, wyszedł ażeby pojechać dalej po swej misyi.

Tymczasem do gen. Palmy wysłane zostały telegramy naprzód powiadamiające go o odpowiedzi Prezydenta McKinley, i odpowiedzi sekretarza "junty" p. Quesady, tak, że gen. Palma za przybyciem Hiszpana już będzie poinformowany w zupełności co zaszło. Tutejsi Kubanczycy aż skakają z radości, albowiem widzą blizki koniec wojny rewolucyjnej i że "jest już początek konca." Innego zdania nikt tutaj z Kubańczyków nie zna, tylko że Kuba musi być zupełnie niepodległą.

Niewczesna pogłoska.

W sobotę po południu rozniosła się lotem błyskawicy pogłoska po całym kraju, że okręt nasz "Montgomery" spotkał ten sam los co "Maine", tj. że został wysadzonym w powietrze. Szczęściem, było to tylko bezpodstawna pogłoska. Narobiła jednak ogromnego poruszenia i po wszystkich miastach i miasteczkach w całej Unii niespokój panował aż do rana niedzieli, kiedy dzienniki stanowczo doniosły, że to tylko "rumor". Marynarze i obsługa krążownika "Montgomery" liczą 250 ludzi.

Flota wojenna stoi w pogotowiu do akcyi.

KEY WEST, Florida, 12 marca. — W pobliżu tutaj stoi w zupełnem pogotowiu flota amerykańska, jakiej jeszcze tak licznej nie widziano. Reporterowi admirał Sicard oznajmił, że gotów jest każdej chwili do odpłynięcia. Do Havany ztąd jest 80 mil angielskich, czyli 4 do 5 godzin drogi wodnej.

Robią o podwójnym czasie pracy w kopalniach węgla na wypełnienie obstalunków rządu.

BIRMINGHAM, Alabama 9 marca. — Kopalnie węgla w Alabamie z pośpiechem wypełniają obstalunki węgli dla statków na wodach południowych, i niektóre kopalnie są operowane o podwójnym czasie. Wszystkie kompanie kopalniane czynią nadzwyczajne przygotowania na powiększenie wytwórczości. Węgla będzie poddostatkiem dla naszych okrętów na wojnę z Hiszpanią.

Katoliccy-Rycerze Ameryki są gotowi do boju.

SPRINGFIELD, Ills., 9 marca. — Major-generał Leon J. Kardeski, główny naczelnik stowarzyszenia "Uniform Rank, Catholic Knights of America", który bawił tu wczoraj, wyraził się do reportera stowarzyszonej prasy, że "Katoliccy-Rycerze Ameryki" są za Stan. Zjedn. od pierwszego do ostatniego, i, że z liczby ogólnej 25,000 członków organizacyi, wszyscy dobrze wyćwiczeni, około 10,000 może stanąć w polu wciągu 24 godzin.

Rząd zakupił 250,000 ton węgla dla Key West.

CLEVELAND, Ohio, 10 marca.— Firma "Kirk Woods & Co." dzisiaj podpisała kontrakt z rządem, na mocy którego z pospiechem wyśle 250,000 ton węgla do Key West. Rząd poczynił specyalne porozumienia z kompaniami kolei żelaznych na przewiezienie tego węgla tak szybko jak tylko jest możliwem. Specyalne pociągi przewiozą węgiel i nie staną aż nie dojadą do miejsca przeznaczenia.

Siły wojenne zostawają masowane w okolicach nadbrzeża południowego.

WASHINGTON, D. C., 12 marca. — Gen. Miles wypracował już dokładnie plany na przerzucenie piechoty i konnicy z punktów w głębi kraju do stacyj wzdłuż wybrzeża morskiego.

Wojska nie zostaną zaraz translokowane, lecz mogą być każdej chwili przerzucone z wybuchem wojny.

Jednocześnie komenderujący oficerowie w stacyach, w których zapisywani są ochotnicy rekruci, dostali rozkaz przyjmowania do służby wszystkich ludzi się zgłaszających, którzy odpowiedzą wszelkim wymaganiom i ażeby ci byli gotowymi do wyruszenia każdej chwili.

O ile wiadomo tutaj, Prezydent McKinley jest sam przekonany, że wojna z Hiszpanią jest nieuniknioną i prawdopodobnie nie upłynie ani dwóch tygodni do jej wybuchu.

Agenci potężnych instytucyj finansowych i syndykatów, Rotszyldów i innych tutejszych i europejskich magnatów pieniężnych, starają się wszelkiemi sposobami nakłonić Prezydenta i administracyą, ażeby naprężenie pomiędzy Stanami Zjednoczonemi a Hiszpanią ułagodzić i ostatecznie załatwić na drodze pokojowo-dyplomatycznej. Finansiści obawiają się, że gdy przyjdzie do wybuchu wojny, to może się rozszerzyć na cały świat i wciągnąć do walki każdy ucywilizowany naród. Tym Mark Hanna, senator z Ohio i stojący blizko Prezydenta oznajmił, że jedynie w takim razie można uniknąć wojny, jeźli Hiszpania kompletnie się cofnie na każdym punkcie i porzuci swoje posesye na zachodniej półkuli. Administracya zajęła dla tego wyraźniejsze i bardziej stanowcze stanowisko względem Hiszpanii, że wie, iż kongres nie przystanie na żadną pieniężną indemnizacyą za zabitych marynarzy "Maine," ani na pozostawienie Kuby pod władzą Hiszpanii.

Baterya artyleryi dostała rozkaz wyruszenia do Galveston.

SAN ANTONIO, Texas, 13 marca. — Lekka Baterya "K", pierwszego pułku artyleryi, została dzisiaj odwołaną z próbnego strzelania do celów w Kerrville, z rozkazem udania się do Galveston. Baterya ta, po utrudzającym trzy-dniowym marszu, zaledwie przybyła była do Kerrville, kiedy została odwołaną do Galveston. Ludzie i konie dostali tylko jeden dzień czasu na wypoczynek. Rozkaz ten został wydanym przez gen. Graham, komendanta departamentu, na mocy instrukcyj odebranych dzisiaj z Washingtonu.

W porcie Havany nie ma żywych ryb.

KEY WEST, 15 marca. — Interwiu kapitana Peral jest tutaj rozbieranym aż do najdrobniejszego szczegółu i na każde twierdzenie jego, doświadczeni i biegli marynarze i inżynierzy mają odpowiedź. Nawet na jego twierdzenie, że gdyby eksplozya pochodziła z zewnątrz, to byłyby zabite ryby na powierzchni wody, mają tę odpowiedź, iż każdy jeden znający port Havany dobrze wie, iż tam żadnych żywych ryb nie ma — z powodu brudnej wody, w jakiej ryby nie mogą żyć.

Czego chce Hiszpania.

WASHINGTON, D. C., 14 marca. — Jest widocznem, czego chce Hiszpania, kiedy prezes jej Sądu Badawczego naprzód, nim jeszcze urzędowo raport został podanym, w interwiu oznajmił, że eksplozya zaszła w wewnątrz "Maine" a nie zewnątrz. Hiszpania dobrze wie, jakim będzie raport Amerykańskiego Sądu Badawczego, więc dla tego się pospieszyła z oznajmieniem swojem, ażeby zająć wręcz przeciwną stronę w sprawie przyczyny eksplozyi. Hiszpania sądzi, że różniąc się od zdania Ameryki, doprowadzi do długiego sprzeczania się, że potem cała sprawa zostanie oddana sądowi rozjemczemu czyli arbitracyjnemu — a o to chodzi Hiszpaniii, bo zyska na czasie. Nie dba co dalej nastąpi, tylko pragnie teraz odwleczenia kryzysu.

Zdaje się jednak, że w dniu, w którym urzędowy raport amerykańskiego Sądu Badawczego zostanie oddany Prezydentowi i zakomunikowany całemu narodowi, nie stanie się tak, jak przebiegli Hiszpanie sobie życzą. Naród jest cierpliwym, lecz nie zapadł w apatyą, owszem popędliwość swoją wstrzymał na to, ażeby gdy przyjdzie do kryzysu, do wojny, Stany Zjednoczone miały po swojej stronie słuszność i sprawiedliwość.

Jeszcze jeden ważny dowód, że eksplozya była z zewnątrz.

HAVANA, 13 marca. — Na pokładzie skunera "Sharp", zatrudnionego przy pracach nad wydobywaniem jeszcze mogących się przydać rzeczy z rozbitków "Maine", znajduje się namacalny i naoczny nadzwyczaj ważny dowód, że "Maine" rozmyślnie został wysadzony w powietrze. Przeszło 40 skrzyni całych prochu nietkniętego jak i 4 torpedosy wydobyte z przedniego magazynu rozsadzonego "Maine", są niemymi lecz zupełnie przekonywującymi dowodami. Gdyby była zaszła eksplozya wewnątrz, w magazynie — jak utrzymywali i utrzymują Hiszpanie — toby ten proch i torpedosy nie były w całości, nieruszone.

Tak więc kapitan Sampson, szef Amerykańskiego Sądu Badawczego, z tym dodatnim dowodem, nie potrzebuje się dalej ociągać ze swoim raportem dla rządu w Washingtonie.

Febryczna czynność w niedzielę.

READING, Pa., 13 marca. Pracowano tutaj w zakładach stalowych Carpenter Steel Co. dzisiaj, tak jak jeszcze ludzie nie pamiętają, nad pracą wykończenia obstalunków rządowych. Kompania ta dostała tak wielkie obstalunki na materyały wojenne, że nie tylko pędzi dniem i nocą z podwójną siłą, lecz są budowane z największym pośpiechem trzy nowe olbrzymie gmachy fabryczne, które kontraktorzy zobowlązalį się wykończyć we 20 dniach. Praca ta właśnie budownicz była przyczyną nadzwyczajnego ruchu. Skoro będą ukończone, 350 ludzi więcej będzie miało pracę.

Puszczone w bieg będą piece w stalowni Diamond Steel Works, w których rozpocznie się fabrykowanie granatów dla rządu.

McKinley kupił dwa okręty wojenne brazylijskie.

WASHINGTON, D. C., 14 marca. — Po tygodniu układów udało się Prezydentowi McKinley, tj. Wydziałowi Marynarki, kupić dwa piękne krążowniki, jeden już pobudowany, drugi na skończeniu, w Elswick, Anglii, od rządu brazylijskiego, dla którego okręty te się budowały.

Okręty te nazywają się "Amazonas" i "Admiral Abreuall" i są nowoczesnemi okrętami wojennemi pod każdym względem.

Oficyaliści w Wydziale Marynarki cieszą się z tego zakupna, tym bardziej że Hiszpania starała się nabyć te same okręty, lecz Brazylia wolała okręty sprzedać Stanom Zjednoczonym za gotówkę jak Hiszpanii na kredyt.

W tych dniach pojadą marynarze, którzy będą stanowić obsługę tych nowych okrętów a skoro tutaj przypłyną do Ameryki, zostaną ochrzcone nazwiskami których z naszych Stanów.

Jeden z tych okrętów jest gotowym tak, że może odpłynąć każdego czasu, ma zapas węgla i amunicyą a parę pod kotłami można zrobić w paru godzinach.

Cena za obydwa te okręty była podobno 1½ miliona dolarów. Obsługa każdego okrętu wynosi około 300 marynarzy ze starszyzną.

Trzy mocarstwa podobno są przeciwnemi Stanom Zjednoczonym.

LONDYN, 15 marca. — Wiedeński korespondent "Times'a" telegrafem donosi wyciągi z artykułu podanego w petersburgskich "Nowoje Wremia", które uważa jako zasługujące na uwagę jako podające akuratne zaznaczenie zapatrywania się najmniej trzech z wielkich mocarstw. Korespondent ten donosi:

"Artykuł utrzymuje, iż Stany Zjednoczone dobrze wiedzą, że gdy wypowiedzą wojnę przeciw Hiszpanii, to nie mogą liczyć na przyzwolenie żadnego z mocarstw europejskich. Wszystkie mocarstwa — podaje artykuł — prędzejby sympatyzowały z Hiszpanią, jeźli nie czynnie, to przynajmniej za pomocą kategorycznego protestu przeciw postępowaniu Prezydenta McKinley. To jest dobrze przytem wiadomem w Madrycie.

"Przeto — ciągnie dalej "Nowoje Wremia" — należy mieć nadzieję, że Hiszpania nie wpadnie w pułapkę zastawioną przez Washington, albowiem do tego czasu nie ma ona żadnych poważnych podstaw do wypowiedzenia wojny i należy się natychmiast chwycić środków, ażeby i na przyszłość nie miało żadnych takich podstaw.

"Europejscy reprezentanci — zakończa artykuł — zawiadomią rząd washingtoński o swej opinii, że wojna nie jest pożądaną i należy się spodziewać, że Prezydent McKinley uzna niekorzyść takiej ogólnej krytyki i nie pozwoli się popchnąć do wojny przez amerykańskich spekulantów."

Paryzki koresp. "Times'a" donosi co następuje:

"Stósownie do informacyj zaciągniętych z dobrych źródeł, cesarz austryacki czyni ogromne usiłowania, ażeby zniewolić mocarstwa europejskie do przedstawienia Stanom Zjednoczonym niebezpieczeństwa zagrażającego Europie, jeźli dalej będą pchały swoje mieszanie się do spraw kubańskich.

"Cesarz Wilhelm gorąco popiera usiłowania Franciszka Józefa. Rząd amerykański jest świadomy tej sytuacyi."

Sposobią się na wtargnięcie do wyspy Kuby.

OMAHA, Nebr., 14 marca. W Fort Crook wojsko stoi w pogotowiu do wyjechania w 24 godzinach po oddaniu

rozkazu. Wielka czynność panuje w kwaterze głównej "departamentu of the Platte", jak tutejszy okręg wojskowy się nazywa. Nadszedł tutaj z Washingtonu zapas map Kuby z "rozkazem pospiesznym", ażeby wszyscy oficerowie zupełnie się dobrze obznajomili z nowemi mapami. Oznacza to, że spodziewamy się wtargnąć do Kuby, przyczem udział weźmie tutejsze wojsko.

"Regularni" w Fort Crook wiadomości powyższe przyjęli z wszystkiemi oznakami ogromnego zadowolenia. Dzisiaj "Union Pacific" kolej dodała ostatni wagon z armatami, tworzący wysełkę na zachód. Kolej ta sposobi się na przewożenie amunicyi i broni do portów nad-Pacyfikowych. W czwartek extra pociągi na ten cel będą gotowemi. Niezawodnie amunicya ta przysłaną tutaj zostanie z arsenałów wschodnich.

Wojsko tutejsze jest doświadczone w walce z Indyanami w ubiegłych 15 latach i wojacy bardzo sobie gorąco życzą spotkania się z Hiszpanami. Wszystkie wiadomości, gazety i książki donoszące cokolwiek o Kubie, Hiszpanii i Hiszpanach, jest przez żołnierzy czytane z "żarłocznością."

Wojsko regularne dostało rozkaz wyruszenia na Południe.

NORFOLK, Va., 14 marca. Wojsko federalne regularne, rozkwaterowane w Fostress Montroe dzisiaj dostało rozkaz od Wydziału Wojny ażeby natychmiast wyruszało na Południe. Dziś wieczorem w Primer's Point, w jardach "Norfolk & Carolina" kolei żel. stoi 5 wagonów pasażerskich udraperowanych w amerykańskie barwy. Te przewiozą wojsko na Południe. Pociąg ruszy z brzaskiem dnia. Cztery kompanie artyleryi, każda kompania mająca 60 ludzi, udadzą się do Fort Caswell, nad rzeką Cape Fear, w N. C., do Fort Tybee, blizko Savannah, Ga., do Fort Morgan, blizko Mobile, Ala., i do Fort Tampa, Flor. Sposobienie się do podróży jest już pokończone i wszyscy wyruszą pociągami jutro rano. Miejsca ich zajmą natychmiast rekruci i kilka bateryj z zachodu.

Pracują z wielkim pospiechem w Sandy Hook.

NEW YORK, 14 marca. — 300 artylerzystów przeznaczonych z Fort Hamilton i Fort Wadsworth do Sandy Hook przenieśli się do tego ostatniego miejsca dzisiaj. Pod kierownictwem inżynierów wojskowych setki żołnierzy i robotników zajętych jest pilnie ustawianiem armat, budowaniem "przedpiersi" oraz ustawianiem innych środków obrony w Sandy Hook. Od czasów Wojny Domowej nie widziano takiej tu czynności jak teraz. Blizko fortyfikacyj na pobocznym torze stoi pociąg z 21 wagonów, każdy naładowany moździerzem 12 calowym. Pociąg ten przybył wczoraj z Watervliet arsenału. Praca nad wznaszaniem podstawów pod moździerze postępuje szybko. Wiele moździerzy jest już we swych pozycyach. Są one ukryte, w wielkich dołach, w bateryach po 16 na bateryą, i nie mogą być dosięgnięte inaczej przez nieprzyjacielskie armaty, jak tylko za pomocą granatów.

Całe tuziny 8, 10 i 12-calowych stalowych dział znajdują się w Sandy Hook i oczekują tylko na ustawienie. Gdy inżynierzy ukończą z fortyfikacyami, to będą jednemi z najsilniejszych w świecie.

Wszystkie kobiety i dzieci niżej lat 16 zmuszone były wydalić się z Sandy Hook. Żony wielu robotników już wczoraj się wydaliły. Setki murarzy, cieśli i innych rzemieślników pracuje nad budowaniem dodatkowych kwater potrzebnych dla artylerzystów, a które są na ukończeniu.

Ruchy amerykańskich okrętów wojennych.

WASHINGTON, D.C., 14 marca. — Kablogramy do Wydziału Marynarki donoszą że okręt wojenny "Bancroft" wczoraj popłynął z Lizabony (Portugalii) do Norfolk, Va., a "Helena" z Lizabony do Key West, Fla., dla połączenia się z eskadrą admirała Sicard. Tym sposobem admirał Howell w Lizabonie ma jedynie swój okręt flagowy "San Francisco" dla reprezentowania marynarki Stanów Zjednoczonych we wodach europejskich.

Hiszpania wysłała 7 statków wojennych z Kadyksu.

MADRYT, 14 marca. — W niedzielę, przy sprzyjającej pogodzie, o zachodzie słońca, wypłynęła z Kadyksu na pełne morze hiszpańska flotyla torpedosowa czyli "eskadra latająca", pod dowództwem kapitana Villamie. Pomimo zapadającego zmierzchu na wybrzeżu portu zebrały się wielkie tłumy entuzyastycznego ludu, który pożegnał odpływającą flotylę okrzykami zapału i serdeczności. Flotyla przez trzy dni zatrzyma się u wysp kanaryjskich, popłynie potem do wysepek przylądka Verde, potem do Puerto Rico, gdzie zaczeka na rozkazy od kapitana-generała Kuby marszałka Blanco. Eskadra ta składa się z trzech statków-torpedowych, trzech "statków niszczących" i uzbrojonego parowca "Ciudad Cadiz".

Hiszpania chce wiedzieć, co oznacza nasze kupowanie okrętów wojennych za granicą.

WASHINGTON, D. C., 15 marca. — Rząd hiszpański zapytał się Stany Zjednoczone, co za znaczenie należy przypisywać temu, że kupuje okręty wojenne za granicą.

LONDYN, 15 marca. — Rząd Stanów Zjednoczonych prowadzi tutaj układy o zakupno brazylijskiego okrętu wojennego "24 de Maio", dawniej nazywającego się "Aquidaban", okrętu flagowego admirała Mello, a który niedawno temu został wybudowanym w Anglii.

Raport Sądu Badawczego będzie gotowym w tych dniach.

NEW YORK, 15 marca. Korespondent "World'a" w Havanie telegrafuje dzisiaj, że raport marynarkowej komisyi śledczej czyli Sądu Badawczego, zostanie przesłanym do Washingtonu we dwóch lub trzech dniach. Obecnie nurkowie, jako ostateczną prawie pracę, robią sądowania i pomiary.

Zanosi się na najazd na Kubę.

WASHINGTON, D.C., 15 marca. — Wielkie znaczenie jest przypisywane faktowi, że pierwsze rozkazy po wojsko na zachód, z wyjątkiem lekkiej artyleryi, były do komendantów konnicy. Nawet i obecnie rozkazy będące pod rozwagą odnoszą się tak do konnicy jak i do piechoty.

Ponieważ konie nie mogą ciągnąć ciężkich armat nadbrzeżnych, że właściwie na obronę wybrzeża konnica nie jest przydatną, więc zdaje się jest posuwanie masowe konnicy jedynie na to, ażeby wykonać szybki najazd na Kubę i wysadzić tam na ląd konnicę.

Utrzymują, że wizyta senatora Proctor do ministra wojny Algera i głównego-dowódzcy armii gen. Miles'a była częściowo w sprawie żywności dla konnicy w razie znajdowania się na Kubie.

Rozprawy nad uzbrojeniem marynarki kupieckiej.

WASHINGTON, D.C., 15 marca. — Na dzisiejszym mityngu gabinetowym jedynym przedmiotem rozpraw była Kuba. Jednakowoż członkowie milczą o czem rozprawiano i wszystkie zapytywania zbywają odpowiedziami, że "ich cały czas jest zajętym przygotowaniami."

Ministrowie Alger, Sherman i Long oddalili się rychło, lecz minister marynarki Long powrócił niebawem z wielką paką telegramów i papierów. Dowiedziano się potem, że takowe tyczyły się wszystkie uzbrojenia amerykańskich okrętów pasażerskich-kupieckich na flotę wojenno-pomocniczą. Rozprawy toczyły się o szczegółach krążowników-pomocniczych, o potrzebnej liczbie okrętów takich, o ich uzbrojeniu armatami, itd.

Na następnym mityngu gabinetu omówioną zostanie kwestya przyspożenia dochodu na wydatki i koszta możliwej wojny. Oto nie ma żadnej obawy, chodzi tylko o przyjęcie tego lub owego planu przyspożenia pieniędzy.

Weyler oświadcza, że Hiszpania za nic z Kuby nie ustąpi.

MADRYT, 13 marca, — W ciągu interviewu korespondenta "New York Journal" z gen. Weylerem, wypowiedział tenże między innemi następujące słowa:

"Stany Zjednoczone nie posiądą Kuby chociażby potrzeba na to było ostatniego peseta i wszystkich najukochańszych synów naszych hiszpańskich matek na zapobiegnięcie temu."

Burmistrz zaś miasta Wiednia tak się wyraził: "Wygłaszam przekonanie mojej części kraju, wypowiadając, że Hiszpania sama nie jest w stanie walczyć ze Stanami Zjed., lecz popularnie istnieje przekonanie, że Francya i Rosya nam pomogą".

Biskup madrycki, mgr. Józef Maria Coss, wyraził, się jak następuje: "Udzielę mego najsolenniejszego błogosławieństwa każdej chorągwi powiewającej nad wszystkiemi okrętami wojennemi, walczącymi przeciw St. Zjedn. dla utrzymania nam Kuby."

Jak się zachowa McKinley.

(Z New York Herald'a.)

Prezydent McKinley, rozważając grożący kryzys w naszych stosunkach z Hiszpanią — ze spokojem i zastanowieniem waży każdą fazę sytuacyi, zanim uczyni krok jaki, lub publicznie wypowie, jakiemi są jego zamysły. Prezydent życzy sobie, aby jego akcya zyskała uznanie narodu i świata, chce bowiem oddalić od siebie wszelkie podejrzenia, że nazbyt wcześnie sformułował decyzyę. Jakkolwiek władze rządzące posiadają aż nadto materyału (naturalnie prywatnego) dowodów, potwierdzających rzekome przekonania wszystkich umysłów, że przyczyna eksplozyi parowca "Maine" była zewnętrzną — to przecież Prezydent wstrzymuje się od uczynienia publicznie zeznania o pochodzeniu przyczyn tej akcyi, jakiej następstwem okazał się wybuch, aż do chwili ukończenia przeglądu wszystkich dokumentów piśmiennych. Zachowanie się to Prezydenta przedstawia najzupełniejszy kontrast przeciw postępowaniu przewodniczącego hiszpańskiego Sądu Śledczego, kapitana Peral, który — w upoważnionym interviewie z przedstawicielem "stowarzyszonej prasy" — wdaje się nawet w kwestye uboczne, aby wykazać, że eksplozya parowca "Maine" spowodowaną została wewnątrz tegoż, a sprawę tak przedstawiając, przewidywać pozwala, co hiszpański Sąd Śledczy wypowie, którego on jest szefem.

W Washingtonie wiele komentowano nad tym nieparlamentarnym postępkiem kapitana Pearl — deklaracyi publicznej przed ogłoszeniem urzędowego raportu hiszpańskiego Sądu Śledczego. Pojawienie się tego interviewu jednocześnie z ogłoszeniem mowy, wypowiedzianej przez hiszpańskiego ministra kolonii senora Moret, w Madrycie, jak również interviewu, danego przez posła hiszpańskiego Paolo y Barnabo w Washingtonie — uważanem jest w niektórych kołach Washingtonu za dowód usiłowań złagodzenia, przez Rząd hiszpański, opinii publicznej — głoszeniem przypadkowej katastrofy, nim ogłoszonym będzie raport Amerykańskiego Sądu Śledczego. W tym samym czasie senor Paolo y Barnabo wyjawia, że Hiszpania nie życzy sobie wojny, a senor Moret oświadcza, iż Hiszpania nie przystanie nigdy na utracenie choćby cala swego terytoryum.

Nie ma najmniejszej wątpliwości, że raport amerykańskiego Sądu Śledczego będzie wprost przeciwnym raportowi Sądu hiszpańskiego, treść którego kapitan Peral już naprzód podał. Wprowadzi to naturalnie bardzo poważny element niebezpieczeństwa w całej tej sytuacyi. Jednakże rząd amerykański nie będzie zupełnie zważał na raport hiszpański, i gdy Prezydent sformułuje swe żądania od Hiszpanii na podstawie raportu amerykańskiego — to z wszelkiem prawdopodobieństwem rząd hiszpański opowie się za stanem rzeczy wręcz odmiennym od podanego przez Sąd amerykański.

Nikt tutaj nie wierzy, by Sąd hiszpański czynił tak ścisłe śledztwo, jak amerykański. To właśnie tembardziej jeszcze zdyskredytuje raport Sądu hiszpańskiego w tym kraju. Dwa te sprzeczne raporty postawią obydwa kraje przeciw sobie w brzydkiej sprawie, gdyż ujmującej honoru narodowego jednej lub drugiej stronie, i sprawa ta być musi oględnie traktowaną, jeźli chce się uniknąć starcia.

Jak właściwie postąpi Prezydent w podawaniu swych żądań od Hiszpanii, po wręczeniu mu raportu przez Komisyę Sądowa — to zależeć będzie naturalnie od przyszłych warunków, jakie każdego dnia powstawają. Co najwyżej, to rzec można, że eksplozya parowca "Maine" i kwestya kubańska traktowane będą nieodłącznie. Prezydent McKinley do obecnej chwili nie stracił głowy, i pomimo całego krzyku, spokojnie i rozważnie zajmuje się tą sprawą. Uważa on, że nieszczęście na "Maine" nie upoważnia go jeszcze do wypowiedzenia wojny — jeżeli tej można uniknąć z honorem — jedynie tylko, jako powód do ustanowienia pokoju na Kubie. Zupełnie jest zdecydowanym co do uwolnienia Kuby, i dla tego za nieszczęście na krążownika "Maine" stanowi oczywisty dowód nieudolności Hiszpanów w zabezpieczeniu gościnnej floty w porcie Havany, konieczną jest zatem dla niego rzeczą chwycenia się szybkich i radykalnych środkówdla ukończenia tej wojny. Jedynie wtedy uważa wojnę z Hiszpanią za nieuniknioną, jeżeliby ta nie chciała przystać na wszystkie żądania, postawione dla niej przez Stany Zjednoczone.

Prezydent stać będzie na stanowisku, jakie sobie wyznaczył, i nastawać będzie, by Hiszpania spełniła wszystkie żądania Stanów Zjednoczonych; pragnie nadto, by zachowanie się Stanów Zjed. w tej całej sprawie zyskało uznanie nie tylko obywateli w tym kraju, lecz i wszystkich narodów cywilizowanych. Czując całą okropność wojny, jest moralnie przekonanym, że na wypadek wybuchu wojny — cała odpowiedzialność ciążyć będzie na Hiszpanii, a nie na Stanach Zjednoczonych.

Walka o handel.

New York, 12 marca. Ponieważ handel Stanów Zjednoczonych z Chinami znacznie przenosi handel Francyi, Niemiec, Rosyi i innych państw europejskich, ogółem wzięty, z wyjątkiem Anglii, jest więc bardzo naturalną rzeczą, ażeby Stany Zjednoczone dbały o to, aby Chiny były otwartemi dla handlu całego świata. Największy handel z Chinami prowadzi Anglia, potem Stany Zjednoczone, potem Japonia, zaś na ostatku przychodzą Francya, Niemcy i Rosya i inne europejskie państwa, których wszystkich handel nie dochodzi do cyfr samych Stanów Zjednoczonych. A że zanosi się na rozdrapanie Chin, nawet już się rozpoczęło, a takie rozćwiartowanie zaszkodziłoby handlowi amerykańskiemu, więc jest sprawą żywotną, ażeby Stany Zjednoczone się wmięszały. Jeźliby Stany Zjedn., Anglia i Japonia się porozumiały, toby mogły zapobiedz rozgrabieniu Chin i utrzymałyby ogromny ten rynek wolnym dla wszystkich.

Mało jest jednak nadziei, ażeby rząd Stanów Zjednoczonych uczynił coś ważnego w tej sprawie, to jest ażeby zawarł ugodę lub traktat z obcemi państwami, z powodu przeszkody sławnej maksymy w amerykańskiej polityce międzynarodowej: nie mieszać się pod żadnym warunkiem w żadne sprawy innych kontynentów.

PRZEGLĄD

WIADOMOŚCI ZAGRANICZNYCH Z OSTATNIEGO TYGODNIA.

Wielki pożar na Wyspach Filipińskich.

VANCOUVER, B. C., 8 marca. — Parowiec "Empress of India" przywiózł wiadomość, że okropny ogień nawiedził Manillę, stolicę Wysp Filipińskich. Pogorzały wszystkie chińskie gmachy składowe wraz z wszystkiem co zawierały. Strata wynosi około 5 milionów dolarów.

* * *

Krwawe zaburzenia w Bombay.

BOMBAY, Indye Wschodnie, 9 marca. — W dzielnicy krajowców zaczęły się dzisiaj bardzo wielkie zaburzenia, tak zwane "zaburzenia plagowe." Kilka osób zostało zabitych i rannych. Na miejsce zaburzeń rząd wysłał wojsko i marynarzy. Do wybuchu przyszło z tego, że jedna partya plagowa poszła się zapytać o przyczynę choroby jednej mahometańskiej niewiasty. Zebrał się ogromny tłum kastowców, który począł rzucać kamieniami i następnie bić "partyą plagową." Partyta cofnęła się, uzyskała eskortę zbrojnej policyi i potem znów udała się pomiędzy awanturujący tłum, żądając wydania pacyentki — czego motłoch odmówił. Jeden urzędnik należący do kasty tłumu wystąpił z napomnieniem, ażeby nie opierano się policyi. Lecz i na niego posypały się pociski i wtedy kazał policyi dać ognia do motłochu. Po daniu strzałów przekonano się, że 4 mahometanów padło trupem i kilku rannymi.

Do motłochu przyłączyli się później Hindostańczycy i razem uderzyli na policyą i wojsko, na szpitale i składy i ścigali każdego Europejczyka. Przypuścili szturm do przedmieścia Europejczyków, lecz zabarykadowani mieszkańcy dali ognia ślepemi nabojami z okien i to odstraszyło burzycieli.

Tymczasem nadciągnęło wojsko i wkrótce został zaprowadzony porządek.

* * *

Anglia i Rosya powiększają swoje marynarki wojenne.

LONDYN, 10 marca. — Pierwszy lord admiralicyi, George J. Goschen, w swych obliczeniach marynarkowych, przedłożonych dzisiaj w Izbie Niższej, wykazał, że na rok bieżący potrzeba 25,550,000 funtów szterlingów (około 128 milionów dolarów) i że uważa jeszcze tę sumę za niedostateczną. Dalej prosił, ażeby Izba nie wymagała od niego odkrycia planów szczegółowych, lecz zapewniał, że admiralicya ma na sercu obronę każdego przemysłu i każdej drogi dostawiającej żywność i że ma ufność, iż "jeźli czasy się zachmurzą" i admiralicya będzie miała zaufanie Izby — to Admiralicya wykona wiernie swój obowiązek.

PETERSBURG, 10 marca. Car wydał ukaz ustanawiający wydanie 90 milionów rubli, jak wydatek nadzwyczajny, na pobudowanie nowych okrętów wojennych. Nie będzie żadna pożyczka zaciągniętą, tylko cała suma zostanie wziętą ze skarbca.

W urzędowych kalkulacyach, $6\frac{2}{5}$ rubla jest uważane jako równających się jednemu funtowi szterlingów.

W reskrypcie carskim do ministra finansów pana S. J. De Witt, car dodaje, że podczas jego urzędowania przychód przewyższył rozchód o 600 milionów rubli.

Bismarck jest kaleką.

BERLIN, 10 marca. — Książę Otton von Bismack, "mąż krwi i żelaza", którego silne ramię zjednoczyło drobne państewka niemieckie w jedno potężne cesarstwo, jest dzisiaj bezradnym kaleką.

Dzisiaj nadeszła wiadomość z Friedrichsruh, że aż do chwili, w której śmierć go uwolni od cierpień, Bismarck skazany jest na żywot bezczynny i jedyną jego rozrywką jest być obwożonym po ogrodzie, gdy jest piękna pogoda, w krześle inwalidów. Stracił zupełnie władzę w nogach, tak że silne ramiona pomocników lub przyjaciół muszą go podnosić z krzesła lub posłania albo łóżka.

Podawają wiarygodnie, że czasami Bismarcka niepodobno kontrolować. Staje się często ponurym i w napadach rozpaczy szkaluje na swych najlepszych przyjaciół. Nieodstępnym prawie jest jego lekarz dr. Schweninger.

* * *

Hiszpania ma znów nowe kłopoty.

HONG KONG, Chiny, 10 marca. Pierwszej klasy brytyjski krążownik "Edgar" dostał rozkaz popłynięcia do Manili, stolicy Wysp Filipińskich. Przyczyną jest to, że powstańcy są czynniejszymi.

LONDYN, 11 marca. — Depesza do "Daily Mail" z Singapore opiewa, iż z Hong Kong donoszą, że amerykańska eskadra popłynęła do Manili.

MADRYT, 10 marca. — Urzędownie się potwierdza o wybuchu powstania w Bolinao, blizko Manili. Część garnizonu jest obsaczoną, lecz nikt jeszcze nie został zabitym.

MADRYT, 10 marca. — W wiosce Pobalderra del Valle, w prowincyi Zamora, wydarzyło się "zaburzenie chlebowe" tj. głodowe. Żandarmerya starła się z ludnością i zanim rozruch został uśmierzonym, trzech żandarmów i dwóch ludzi z tłumu zostało ranionych.

* * *

Powstanie na Filipinach przeciw Hiszpanom.

LONDYN, 11 marca. — Specyalna depesza z Shangai (Chin) opiewa, że możliwość wojny pomiędzy Stanami Zjednoczonemi a Hiszpanią — bez wątpienia — przyczyniła się do powtórnego wybuchu powstania na Wyspach Filipińskich przeciw Hiszpanom i tak zagrzała do walki powstańców, że zdobyli Atarri i Camarag, ważne miasteczka, połączone koleją żelazną z Manilą, stolicą Wysp Filipińskich.

Donoszą dalej, że powstanie wybuchło w wszystkich prowincyach północnych, mieszkańcy odmówili płacenia podatków i zniszczyli linie telegraficzne. Powstańcy zdawają się być dobrze zaopatrzeni w broń i amunicyą.

Sprawa rozgrabienia Cesarstwa Chińskiego.

Ruskie wojsko wkroczyło do Chin.

VANCOUVER, B. C., 8 marca. — Parowiec "Empress of India" przywiózł następujące wiadomości z Dalekiego Wschodu.

Chińczycy w prowincyi Hei Lung Chang uciekają z życiem a 5,000 wojska chińskiego znajduje się w wielkiej trwodze z powodu wkroczenia z rosyjskiego terytoryum do Chin wielkich sił wojsk rosyjskich, składających się z konnicy, piechoty i artyleryi w różnych punktach Hei Lung Chang prowincyi.

Rosyanie zdawają się być podzieleni na trzy główne korpusy, liczące od 12,000 do 15,000 ludzi każdy. Ostra karność jest zachowywaną w szeregach rosyjskich, chociaż zdaje się być pomiędzy niemi około 3,000 Hung Hu (czerwono-brodatych) bandytow.

Donoszą o śmierci księżnej Tai Wo Kung, matki koreańskiej cesarzowej.

Braknie Moskalom statków przewozowych.

LONDYN, 9 marca.—Depesza do "Times'a" z Odessy opiewa co następuje: "Wojsko (rosyjskie) i materyały wojenne wychodzą na daleki Wschód z takim pospiechem, że nie wystarcza rosyjska marynarka ochotnicza. Zatem rząd wynajął kilka okrętów francuzkich, z których najpierwszy wypłynie w przeciągu dwóch tygodni od dzisiaj z 2,000 ludźmi."

Japonia oponuję Rosyi.

PEKIN, 8 marca.—Rosyjskie zażądania od Chin wywołały jak największe poruszenie w legacyi japońskiej, i minister japoński miał kilka interwiu z oficyalistami Tsung Li-Yamen (Chińskiem Biurem Zagranicznem,) nakłaniając do odrzucenia żądań rosyjskich. W dodatku raportują, iż Japonia zagroziła chwycenia się energicznej akcyi, jeźli żądania Rosyi zostaną przyjęte.

Rząd chiński jest pomiędzy młotem a kowadłem.

PEKIN, 11 marca. — Brytyjski minister sir Claude M. MacDonald, odwiedził Chińskie Biuro Zagraniczne (Tsun-Li-Yamen) we wtorek i wniósł silny protest przeciw odstąpieniu Rosyi Portu Arthur, oznajmiając iż to zniszczy balans potęgi w Chinach. Chińscy oficyalnie odpowiedzieli iż nie są w możności oprzeć się żądanom rosyjskim.

M. Pawłow, rosyjski pełnomocnik (chargè d'affaires), wyraził życzenie aby cesya tj. odstąpienie nastąpiło w przeciągu pięciu dni, ażeby uprzedzić przybycie swego następcy p. Speyer'a, lecz Chiny zażądały dłuższego czasu dla zastanowienia się w tej sprawie, i dla tego rokowania zostały przeniesione do Petersburga.

Rosya wciąż wywiera nacisk ażeby oddaleni ze służby zostali brytyjscy kolejowi maszyniści. Tsun-Li-Yamen oddał tę sprawę Dyrektorowi kolei, który oznajmił, iż usługi są koniecznie potrzebnemi, bez względu na narodowość.

Wojna Rosyi z Japonią zdaje się być nieuniknioną.

LONDYN, 12 marca. — "Daily News" dzisiaj rano podaje wieleznaczący interwiu w kwestyi chińskiej z dr. Markowem, rosyjskim ekspertem, Dr. Markow zbija twierdzenie, że Rosya chce przyłączyć Mandżuryą, lubo nie wątpi iż stanie się to za 100 lat od teraz.

"Obecnemi zadaniami Rosyi" rzekł, "są jedynie: posiąść wolny od lodu port do służenia jako kończyna (terminus) jej wielkiego systemu kolejowego transsyberyjskiego, izolować to jest odosobnić Japonią i rozwinąć ogromne handlowe bogactwa Chin. Jest absolutną koniecznością pohamować ambicyą Japonii. Jestto kwestya przewagi pomiędzy rasą białą a rasą żółtą. Jeźli pozwoli się Japonii połączyć swoje siły z Chinami to białe rasy są skazane na zagładę. Rosyanie uważają wojnę z Japonią jako nieuniknioną".

Washington.

Prezydent McKinley przyjął nowego ministra Hiszpanii.

Washington, D. C., 12 marca. — Dzisiaj Prezydent McKinley urzędownie został przedstawionym senor Luis Polo y Barnabe, nowy minister hiszpański, w miejsce Dupuy de Lome, którego odwołanie zażądał rząd nasz za ubliżające się wyrażenie w liście prywatnym o naszym Prezydencie. Przedstawienie odbyło się bardzo ceremonialnie.

☞ Nowi abonenci są zapisywani od każdego czasu i gdy opłacą całoroczną prenumeratę naprzód, odbiorą w premii wartości jednego dolara książek własnego druku lub w innych artykułach przeznaczonych na premią; książek do nabożeństwa i Żywotów Świętych i sprowadzanych z Europy nie wydaje się na premię. Żądającym Gazetę Polską a nieprzysyłającym na nią przedpłaty, posela się tylko jeden numer na okaz.

Pan Tadeusz

CZYLI

OSTATNI ZAJAZD NA LITWIE.

HISTORYA SZLACHECKA

Z 1811 i 1812 ROKU.

W DWUNASTU KSIĘGACH WIERSZEM

PRZEZ

ADAMA MICKIEWICZA.

(Ciąg dalszy.)

KSIĘGA III.

UMIZGI.

Wyprawa Hrabi na sad. — Tajemnicza nimfa gęsi pasie. — Podobieństwo grzybobrania do przechadzki cieniów elizejskich. — Gatunki grzybów. — Telimena w świątyni dumania. — Narady tyczące się postanowienia Tadeusza. — Hrabia pejzażysta. — Tadeusza uwagi malarskie nad drzewami i obłokami. — Hrabiego myśli o sztuce. — Dzwon. — Bilecik. — Niedźwiedź Mospanie!

Hrabia wracał do siebie, lecz konia wstrzymywał,
Głową coraz w tył kręcił, w ogród się wpatrywał,
I raz mu się zdawało, że znowu z okienka
Błysnęła tajemnicza, bieluchna sukienka,
I coś lekkiego znowu upadło z wysoka,
I przeleciawszy cały ogród w mgnieniu oka,
Pomiędzy zielonymi świeciło ogórki:
Jako promień słoneczny, wykradłszy się z chmurki,
Kiedy śród roli padnie na krzemienia skibę,
Lub śród zielonej łąki w drobną wody szybę.

Hrabia zsiadł z konia, sługi odprawił do domu,
A sam ku ogrodowi ruszył pokryjomu.
Dobiegł wkrótce parkanu, znalazł w nim otwory,
I wcisnął się po cichu, jak wilk do obory.
Nieszczęściem trącił krzaki suchego agrestu:
Ogrodniczka, jak gdyby zlękła się szelestu,
Oglądała się wkoło, lecz nic nie spostrzegła;
Przecież ku drugiej stronie ogrodu pobiegła.
A Hrabia bokiem, między wielkie końskie szczawie,
Między liście łopuchu, na rękach, po trawie,
Skacząc jak żaba, cicho przyczołgał się blisko,
Wytknął głowę i ujrzał cudne widowisko:

W tej części sadu, rosły tu i owdzie wiśnie,
Śród nich zboże w gatunkach zmieszanych umyślnie:
Pszenica, kukuruza, bób, jęczmień wąsaty,
Proso, groszek, a nawet krzewiny i kwiaty.
Domowemu to ptastwu, taki ochmistrzyni
Wymyśliła ogródek: sławna gospodyni,
Zwała się Kokosznicka, z domu Jendykowiczówna. Jej wynalazek epokę stanowi
W domowem gospodarstwie; dziś powszechnie znany,
Lecz w owych czasach jeszcze za nowość podany,
Przyjęty pod sekretem od niewielu osób,
Nim go wydał kalendarz pod tytułem: "Sposób
Na jastrzębie i kanie, albo nowy środek
Wychowywania drobiu" — był to ów ogródek.

Jakoż, zaledwie kogut, co odprawia warty,
Stanie i nieruchomie dzierżąc dziób zadarty,
I głowę grzebieniastą pochyliwszy bokiem,
Aby tem łacniej w niebo mógł celować okiem,
Dostrzeże wiszącego jastrzębia śród chmury,
Krzyknie: — zaraz w ten ogród chowają się kury,
Nawet gęsi i pawie i w nagłym przestrachu
Gołębie, gdy nie mogą schronić się na dachu.

Teraz w niebie żadnego nie widziano wroga,
Tylko skwarzyła słońca letniego pożoga,
Od niej ptaki w zbożowym pokryły się lasku;
Tamte leżą w murawie, te kąpią się w piasku.

Śród ptaszych głów sterczały główki ludzkie małe.
Odkryte; włosy na nich krótkie, jak len białe,
Szyje nagie do ramion; a pomiędzy nimi
Dziewczyna głową wyższa, z włosami dłuższymi.
Tuż za dziećmi paw siedział i piór swych obręcze
Szeroko rozprzestrzenił w różnobarwną tęczę,
Na której główki białe, jak na tle obrazku,
Rzucone w ciemny błękit nabierały blasku,
Obrysowane wkoło kręgiem pawich oczu
Jak wiankiem gwiazd, świeciły w zbożu jak w przeźroczu,
Pomiędzy kukuruzy złocistemi laski,
I angielską trawicą posrebrzaną w paski,
I szczyrem koralowym i zielonym ślazem
Których kształty i barwy mieszały się razem,
Niby krata ze srebra i złota pleciona,
A powiewna od wiatru jak lekka zasłona.

Nad gęstwą różnobarwnych kłosów i badylów
Wisiała jak baldachim jasna mgła motylów,
Zwanych babkami, których poczwórne skrzydełka,
Lekkie jak pajęczyna, przejrzyste jak szkiełka,
Gdy w powietrzu zawisną, zaledwo widome,
I chociaż brzęczą, myślisz, że są nieruchome.

Dziewczyna powiewała podniesioną w ręku
Szarą kitką, podobną do piór strusich pęku;
Nią zdała się oganiać główki niemowlęce
Od złotego motylów deszczu. W drugiej ręce
Coś u niej rogatego, złocistego świeci,
Zdaje się, że naczynie do karmienia dzieci:
Bo je zbliżała dzieciom do ust po kolei:
Miało zaś kształt złotego rogu Amaltei.

Tak zatrudniona, przecież obracała głowę
Na pamiętne szelestem krzaki agrestowe,
Nie wiedząc, że napastnik już z przeciwnej strony
Zbliżył się, czołgając się jak wąż przez zagony:
Aż wyskoczył z łopuchu. Spojrzała — stał blisko,
O cztery rzędy od niej i kłaniał się nisko.
Już głowę odwróciła i wzniosła ramiona,
I zrywała się lecieć jak kraska spłoszona,
I już lekkie jej stopy wionęły nad liściem,
Kiedy dzieci przelękłe podróżnego wniściem
I ucieczką dziewczyny, wrzasnęły okropnie.
Posłyszała, uczuła, że jest nieroztropnie
Dziatwę małą, przelękłą i samą porzucić:
Wracała wstrzymując się, lecz musiała wrócić,
Jak niechętny duch, wróżka przyzwana zaklęciem
Przybiegła z najkrzykliwszem bawić się dziecięciem,
Siadła przy niem na ziemi, wzięła je na łono,
Drugie głaskała ręką i mową pieszczoną;
Aż się uspokoiły, objąwszy w rączęta
Jej kolana i tuląc główki jak pisklęta
Pod skrzydło matki. Ona rzekła: "Czy to pięknie
Tak krzyczeć? czy to grzecznie? Ten pan was się zlęknie,
Ten pan nie przyszedł straszyć; to nie dziad szkaradny,
To gość, dobry pan, patrzcie tylko jaki ładny."

Sama spojrzała: Hrabia uśmiechnął się mile,
I widocznie był wdzięczen jej za pochwał tyle;
Postrzegła się, umilkła, oczy opuściła,
I jako róży pączek cała się spłoniła.

W istocie był to piękny pan: słusznej urody,
Twarz miał pociągłą, blade, lecz świeże jagody,



Dziewczyna powiewała podniesioną w ręku
Szarą kitką, podobną do piór strusich pęku;
Nią zdała się oganiać główki niemowlęce
Od złotego motylów deszczu.

Oczy modre, łagodne, włos długi, białawy;
Na włosach listki ziela i kosmyki trawy,
Które Hrabia oberwał pełznąc przez zagony,
Zieleniły się jako wieniec rozpleciony.

"O ty! rzekł, jakiemkolwiek uczczę cię imieniem,
Bóstwem jesteś czy nimfą, duchem czy widzeniem!
Mów: własna-li cię wola na ziemię sprowadza,
Obca-li więzi ciebie na padole władza?
Ach! domyślam się: pewnie wzgardzony miłośnik,
Jaki pan możny, albo opiekun zazdrośnik
W tym cię parku zamkowym jak zaklętą strzeże!
Godna, by o cię bronią walczyli rycerze,
Byś została romansów heroiną smutnych!
Odkryj mi piękna, tajnie twych losów okrutnych:
Znajdziesz wybawiciela. Odtąd twem skinieniem,
Jak rządzisz sercem mojem, tak rządź mem ramieniem."
Wyciągnął ramię.
Ona z rumieńcem dziewiczym,
Ale z rozweselonem słuchała obliczem.
Jak dziecię lubi widzieć obrazki jaskrawe,
I w liczmanach błyszczących znajduje zabawę,
Nim rozezna ich wartość: tak się słuch jej pieści
Z dźwięcznymi słowy, których nie pojęła treści.
Nakoniec zapytała: "Zkąd tu pan przychodzi?
I czego tu po grzędach szuka pan dobrodziej?"

Hrabia oczy roztworzył, zmieszany, zdziwiony,
Milczał; wreszcie zniżając swej rozmowy tony:
"Przepraszam, rzekł, panienko! Widzę żem pomieszał
Zabawy. Ach, przepraszam; jam właśnie pospieszał
Na śniadanie; już późno, chciałem na czas zdążyć;
Panienka wie, że drogą trzeba wkoło krążyć,
Przez ogród zdaje mi się jest do dworu prościej..."
Dziewczyna rzekła: "Tędy droga jegomości;
Tylko grząd psuć nie trzeba. Tam, między murawą
Ścieżka". — "W lewo, zapytał Hrabia, czy na prawo?"
Ogrodniczka, podniósłszy błękitne oczęta,
Zdawała się go badać ciekawością zdjęta:
Bo dom o tysiąc kroków widny jak na dłoni,
A Hrabia drogi pyta? Ale Hrabia do niej
Chciał koniecznie coś mówić i szukał powodu
Rozmowy. — "Panna mieszka tu? blisko ogrodu?
Czy na wsi? Jak to było, żem panny we dworze
Nie widział? czy niedawno tu? przyjezdna może?"
Dziewczę wstrząsnęło głową. "Przepraszam panienko,
Czy nie tam pokój panny, gdzie owo okienko?"

Myślał zaś w duchu: jeśli nie jest heroiną
Romansów, jest młodziuchną, prześliczną dziewczyną.
Zbyt często wielka dusza, myśl wielka ukryta,
W samotności, jak róża śród lasów rozkwita,
Dosyć ją wynieść na świat, postawić przed słońcem,
Aby widzów zdziwiła jasnych barw tysiącem...

Ogrodniczka tymczasem powstała w milczeniu,
Podniosła jedno dziecię zwisłe na ramieniu,
Drugie wzięła za rękę, a kilkoro przodem
Zaganiając jak gąski, szła dalej ogrodem.

Odwróciwszy się rzekła: "Czy też pan nie może
Rozbiegłe moje ptastwo wpędzić nazad w zboże?"
— "Ja ptastwo wpędzać?" krzyknął Hrabia z zadziwieniem...
Ona tymczasem znikła, zakryta drzew cieniem.
Chwilę jeszcze z szpaleru, przez majowe zwoje,
Przeświecało coś na wskróś jakby oczu dwoje.

Samotny Hrabia długo jeszcze stał w ogrodzie.
Dusza jego, jak ziemia po słońca zachodzie,
Ostygała powoli, barwy brała ciemne;
Zaczął marzyć, lecz sny miał bardzo nieprzyjemne.
Zbudził się, sam nie wiedząc na kogo się gniewał:
Niestety, mało znalazł, nadto się spodziewał!
Bo gdy zagonem pełznął ku owej pasterce,
Paliło mu się w głowie, skakało w nim serce:
Tyle wdzięków w tajemnej nimfie upatrywał,
W tyle ją cudów ubrał, tyle odgadywał!

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Memoryał pruskiej komisji kolonizacyjnej za rok 1897.

Sejmowi pruskiemu przedłożyło znowu ministerstwo doroczny memoryał komisji kolonizacyjnej. Jak w poprzednich memorjałach, tak i w najnowszym zaczyna komisja od skarg na złe powietrze i chybione żniwa; prócz buraków i siana nic się właściwie w dobrach kolonizacyjnych nie udało. Oziminy dały jeszcze średni plon, lecz zwózka ich była bardzo utrudniona, skutkiem czego znaczna część żyta i pszenicy porosła. Zboża jare i rośliny strączkowe na słabych gruntach zupełnie się nie udały, na mocniejszych także był zbiór lichy.

Z okopowizn najgorzej udały się kartofle, których zbiór był co najmniej 33 procent mniejszy, aniżeli w zeszłym reku, nie mówiąc już o mniejszej zawartości mączki i wogóle gorszej ich jakości. Zaraza świń wielkie poczyniła szkody, tak samo zaraza pyska i racic, oraz tuberkuloza u bydła. W jednych dobrach kolonizacyjnych panowały nawet zołzy. Stumilionowa komisja kolonizacyjna skarży się i narzeka zupełnie jak najprzeciętniejszy gospodarz, niezasobny w takie środki, jakimi ona rozporządza. Najwięcej rentowała się kolonistom hodowla świń, która w dobrach kolonizacyjnych stoi "na wysokości swego zadania."

W organizacji biurowej komisji przeprowadzono w r. 1897 system decentralizacji. Dla każdej nowozakupionej wsi wyznacza się osobnego decernenta, który administruje nią, przeprowadza parcelację i reguluje publiczno-prawne stosunki tworzącej się nowej osady.

W r. 1897 ofiarowano komisji z wolnej ręki 59 dóbr i 31 gospodarstw włościańskich i to ze strony niemieckiej: 45 dóbr i 20 gospodarstw.

Oferontów niemieckich było tedy 64, polskich na szczęście tylko 26, a zatem 38 mniej. Cyfry to bardzo wymowne. Jako odpowiednie dla celów kolonizacyjnych nabyła komisja 8 dóbr rycerskich (częściowo z dołączonemi do nich, dawniej nabytemi gospodarstwami włościańskiemi), 4 posiadłości, utworzone z drobniejszych gruntów, nie stanowiące samodzielnych obwodów dominialnych i 7 gospodarstw włościańskich i t, 3 dobra rycerskie i 2 posiadłości na subhaście resztę z wolnej ręki.

W obwodzie rejencji kwidzyńskiej nabyła komisja: dobra rycerskie Topólno, grunt nr. 7 w Friedrichsdank (widocznie miejscowość tę świeżo przechrzczono, gdyż w podręczniku Kętrzyńskiego ona wcale nie figuruje, Przyp. Red. Kurj."), grunta nr. 6, 14 i 20 w Tręplu w powiecie świeckim (od 3 Polaków), oraz grunt nr. 1 w Grabówcu (od Niemca) i grunt nr. 1 w Góralu w powiecie brodnickim, ogółem obszaru 156z ha. (ary pomijamy) za sumę 1,098.500 mr.

W obwodzie rejencji poznańskiej nabyła komisja: dobra rycerskie Węgrzynów (od Polaka) w powiecie jarocińskim, dobra rycerskie Miąskowo (od Niemca) i grunta nr. 4 i 14 w Ziemnicach w pow. kościańskim, dalej dobra rycerskie Górę w wschodnim powiecie poznańskim (od Niemca i grunta nr. 4, 26 i 34 w Kaczanowie w pow. wrzesińskim, ogółem obszaru 1054 ha za sunę 834.150 mr.

W obwodzie rejencji bydgoskiej nabyła komisja: grunta nr. 6 i 11 w Radojewicach w pow. inowrocławskim, grunt nr. 1 w Trzemżalu w powiecie mogilnickim (od Niemca), dobra rycerskie Gorzykowo (od Polaka), Grzybowo chrzanowicie (od Polaka) i grunt nr. 3 w Witkowie, w powiecie witkowskim, dalej dobra rycerskie Podlesie wysokie (od Polaka) i Miłosławice (od Polaka) w powiecie wągrowieckim, ogółem obszaru 2345 ha za sumę 1,870.280 mr. Razem w tych trzech obwodach rejencyjnych nabyła komisja w 1897 r. 4965 ha za sumę 3,303.930 mr.

Ogółem nabyła komisja od czasu swego istnienia aż do końca r. 1897: 96 190 ha areału dominialgo za cenę 58,915.516 mr., 1498 ha areału gospodarskiego za cenę 1,-047.610 mr,, 97.688ha za cenę 59,-963. 125 mr. i to z rąk niemieckich: 24.970 ha za cenę 10,614 123 mr., z rąk polskich: 72.710 ha za cenę 40,349.004 mr.

W porównaniu zr. 1896 nabyła komisja w roku sprawozdawczym 1445 ha więcej, co memorjał tłómaczy tem, że niektóre posiadłości były szczególnie pożądanemi, albo też, że trzeba było koszystać z nadarzającej się dobrej sposobności. Wogólności jednak musiała komisja w porównaniu z dawnemi laty być powściągliwszą w nabywaniu dóbr, ponieważ fudusze komisji bliskie są wyczerpania, Tak powiedziano w memorjale. Dopiero to będzie komisja używała, gdy sejm zrobi jej w tym roku tak wspaniały prezent w formie drugich sto milionów. Przecięciowa cena harakteru wynosiła w roku sprawozdawczym 766 mr., podczas gdy w roku 1896 płaciła komisja przecięciowo za hektar 648 mr. Memorjał tłómaczy to nadzwyczajną wartością niektórych nowo nabytych dóbr. Przecięciowa cena hektaru całego obszaru dóbr nabytych dotąd przez komisję wynosi 614 marek.

Tajemnica Esterhazego.

Jeden z dzienników budapeszteńskich "Budapester Hirlap" zamieszcza rozmowę jednego ze swoich współpracowników z pewnym dyplomatą, który wyjaśnił bardzo przejrzyście, dlaczego Esterhazy, mimo, że niewątpliwie trudnił się szpiegowstwem, cieszy się mimoto zupełnem poparciem rządu.

"Trzy lata temu — powiada ów dyplomata, pod rządami Casimir-Periera izolowane stanowisko Francyi wobec trójprzymierza zbyt dotkliwie uczuć się dawało. Czyniono więc poufne propozycye aljansu rządowi rosyjskiemu w drodze dyplomatycznej. Nie poprzestano na tem, iż rząd francuski bił czołem przed carem, czołobitność ową rozpoczął wnet cały naród francuski.

"Ale młody car ze swoją młodą żoną, Niemką z rodu, pozostał zimnym i niedowierzającym. Prosił owszem rząd francuski o cierpliwość i domagał się oficyalnych, na aktach opartych, informacyi o armii francuskiej. Bez wahania dostarczono mu wszystkiego.

"Przed rosyjskim sztabem jeneralnym nie ukrywano żadnej kropki nad "i" ze szczegółów o sile wojennej armii francuskiej, z planów mobilizacyjnych i strategicznych, jak również w kwestyi zaopatrywania wojska w żywność itp.

"Dowodzono więc rządowi rosyjskiemu, że od granicy francusko niemieckiej od wschodu i północnego wschodu może wtargnąć 2½ milionowa armia do Niemiec i to z apodyktyczną pewnością. Wszystko to jednak nie pomagało. Poseł rosyjski baron Morenheim domagał się nowej zwłoki zarówno w imieniu cara, jak w swojem własnem. Jego zachowanie się było wprost ubliżającem. W jego minach i słowach odbijało się wyraźnie niedowierzanie dla oficyalnych informacyi francuskich.

"Wtem nagle zdumiał się świat wskutek nagłego ustąpienia Casimir-Periera. A po tem ustąpieniu na ciemnem tle nagle ukazuje się pewien pseudohrabia, pewien dobrze znany szpieg (Esterhazy). Mniejsza o to czy z patryotyzmu, czy za pieniądze ministrowi Mercierowi wyjawił tajemnicę swej misyi, która polegała na tem, aby przy pomocy skradzionych dokumentów, planów mobilizacyjnych i przez wydawanie innych tajemnic wojskowych, służyć obcemu rządowi i to nie niemieckiemu, ale rosyjskiemu, nie czyhającemu na granicy wrogowi, ale przyszłemu sprzymierzeńcowi.

"Dlaczego jednak Rosya ucieka się do szpiegowstwa? Dlatego, że daty dostarczone br. Morenheimowi przez rząd francuski, zanadto przypominały znane Leboeufowskie raporty, których skutkiem były Wörth i Sedan. Szefowi sztabu jeneralnego jenerałowi Boisdeffre uderzyła krew do głowy. Uchwycił się nasuwającej się pomocy szpiega.

"I stała się rzecz taka, że Rosya cały majątek wydaćby musiała na płatnych szpiegów, których co najmniej tuzin potrzebaby było, aby w tak krótkim czasie zebrać tyle dat tajnych, co ten jeden szpieg (Esterhazy), który je bardzo rychło przesłał carskiej kancelaryi. Te wszystkie daty zgadzały się z informacyami, dostarczonemi br. Morenheimowi. Koła rosyjskie cieszyły się z podstępu, który się tak powiódł i że w drodze własnej, przez zapłaconego szpiega, dostały to, o czem przedtem rząd francuski w drodze oficyalnej je poinformował.

"Potrzeba więc jeszcze tylko było, aby naczelnicy obu państw się spotkali. Ale tu nasunęła się nowa trudność. Cóż gdyby nieufność znowu się zbudziła i to także względem skradzionych dokumentów. Gdyby w Petersburgu zadano sobie pytanie, w jaki sposób człowiek jak Esterhazy, gdyby niebył w sztabie jeneralnym, mógł dojść do posiadania tych dokumentów? Daty te mogły mieć dla Rosyi wartość tylko w razie gdyby pochodziły od oficera sztabu jeneralnego. Potrzebowano więc podstawić oficera ze sztabu jeneralnego — a lepiej jeśli to nie będzie Francuz rodowity. Takim szpieg mógł być tylko.

Gdybym był Francuzem — kończył dyplomata — oskarżyłbym p. Merciera i Boisdeffra i wszystkich oficerów sztabu jeneralnego, że wyłudzili alians w sposób niegodny mężczyzny i ich stanowiska, że wspólnie pracowali ze szpiegiem cara i rosyjskiego sztabu jeneralnego. Gdybym był rosyjskim ministrem spraw zagranicznych, nie zadowoliłbym się dymisyowaniem barona Morenheima, które nastąpiło tuż po szumnem zawarciu sojuszu. Gdybym zaś był Dreyfusem, znosiłbym raczej niewinnie łańcuchy i hańbę tej sprawy, niżbym miał obrazić republikę wynurzeniem tajemnicy. Ale gdybym był Casimir Perierem, nie mógłbym nic innego uczynić, aniżeli on uczynił, kiedy powiedział: "Ze względów konstytucyjnych niemogę prawdy powiedzieć." "

Dukat Radziwiłłowski.

Nieznana czytelnikowi być może równie ciekawa, jak prawdziwa historya dukata księcia Radziwiłła. Miał go ze sobą książę Wojewoda w czasie przymusowych wędrówek za granicami kraju i woził wraz z innymi klejnotami, a potrzebując pewnego razu zaciągnąć pożyczkę, wezwał królewieckiego kupca Sarurgusa dla układu. Kupiec ten, czyli jakby dziś powiedziano, bankier, twardy był do interesu. Nie przewidując, a raczej zbyt może dobrze konkludując, jaki być może koniec wojny domowej, lubo znał bez wątpienia kolosalną fortunę Wojewody, bał się wszelako na niepewno ryzykować grubszych kapitałów. Po różnych tedy z Księciem nawet samym choć on tego nie znosił i z plenipotentem jego układach, petraktacya gdy się już rozchwiać miała, Książę niecierpiąc interesów wszelkich i pojąć nie mogąc, ażeby dla niego, Radziwiłła, kredyt mógł być trudnym, powstrzymując się tylko od wybuchu, rzekł wreszcie zniecierpliwiony:

— Widzę, Panie Kochanku, że Waszmość Radziwiłła masz już za bankruta — zatem mniejsza o to — zróbże mnie sam tylko jednę grzeczność.

— Co Książę pan każe? — spytał Saturgus.

— Zuienisz mi Waszmość, Panie Kochanku, dukata.

Milionowy kupiec, uśmiechając się nieco ironicznie, rzekł wszelako z wielką uniżonością:

— U najmniejszego kupczyka może Wasza Książęca Mość taką rzecz kazać załatwić.

— O nie! jabym u Waszmości, Panie Kochanku, chciał zmienić.

— Jeźli taka wola Waszej Książęcej Mości — odrzekł Saturgus, — mogę to uczynić! i sięgnął po sakiewkę.

— Zaczekaj asan — rzekł Książę, odwracając się, zawołał: — Przynieście tu Radziwiłłowskiego dukata!

— Niebawem dwóch sążnistych hajduków wniosło płaską a okrągłą skrzynię, pąsowym kordybanem obitą. Otworzono i leżał w niej na aksamicie dukat bez różnicy żadnej do zwykłych holenderskich podobny, z tą tylko różnicą, że miał około dwóch stóp diametru, a prawie półcalowej był grubości.

Na ten widok Saturgus osłupiał; stał z oczyma i ustami nawet otwartemi, sam nie wiedząc, co miał mówić. Dalejże więc w przeprosiny i protestacye; zrobił się jako wosk miękki i już bez targów wszelkich, kredyt Wojewodzie otworzył.

Na wymianę.

Dom na 4 pomieszkania z 2 lotami na wymianę na farmę, w polskiej okolicy.

Dom i loty są w parafii św. Józefa, w dzielnicy Town of Lake, w mieście Chicago. Uprasza się zgłosić do właściciela:

SZYMON SZYMKOWSKI,
Lemont, Ills.

Dla Bibliotek Polskich
W AMERYCE.

Pomimo że Rocznika III Tygodnika Powieściowo-Naukowego mamy na składzie tylko w małej ilości i pojedyńczo sprzedaje się Rocznik trzeci za $25.85 dla Bibliotek Polskich w Ameryce sprzedawać będziemy całe komplety Tygodników, to jest: wszystkie ukończone (dziesięć) Tygodniki I, II, III, IV, V, VI, VII, VIII, IX, X w mocnej oprawie z złoconemi wyciskami i XI rocznik skoro zostanie ukończony i tak samo oprawny zostanie doslany, za 30 dolarów.

W. DYNIEWICZ.

POSZUKIWANIA.

Poszukuję mego męża Jerzego Szakacz. Mieliśmy jedną dziewczynkę. Pochodzi z gubernii Suwałki, powiatu Kalwary i wieś Suwałki. Umie po litewsku, po polsku, i po angielsku. Jest wzrostu nie dużego, szczupłego ma włosy blond, oczy niebieskie i pociągły na twarzy. lubował ze mną w Wilkes-Barre, Pa., w polskim kościele. Nie jesteśmy razem od lat kilku a teraz radabym, go zobaczyć. Ktoby o nim wiedział, lub on sam, proszę mi donieść a dam dobrą nagrodę. Adres mój:

Balbina Szakacz,
Belle Mead, Somerset Co., N. J.
(Apr. 15—98)

Poszukuję, mojej córki Atolii zamężnej która przed miesiącem wyjechała z synkiem w 8mym roku (Tomaszem). Jestto niewiasta dosyć otyła, średniego wzrostu, twarzy rumianej, oczu piwnych z blizną na policzku i nosie — licząca 27 wiosnę życia. Za łaskawe doniesienie, gdzie się znajduje, dam dobrę nagrodę.

Jakób Sorsor
Thorp, Clark Co., Wis.
(11-13)

Poszukuję brata swego Wojciecha Butkiewicz, który przebywał 3 lata temu w Shamokin. Pochodzimy z gubernii suwalskiej, z gminy Filipowy, ze wsi Szafranki. Kto mu doniesie adres, temu poślę w nagrodę jednego dolara.

St. Butkiewicz, 331 W. Line St.,
Shenandoah, Pa. (11-13)

Mężczyzna w średnim wieku, rozwiódłszy się z żoną przed 6ciu laty, pragnie powtórnie wstąpić w związki małżeńskie z dziewczyną lub wdową w wieku od lat 20 do 35. Blondyny mają pierwszeństwo. Pieniędzy nie potrzebuje mieć, byleby była dobrą i pracowitą żoną. Zapytania nadsyłać z załączeniem fotografii pod adr.

Alexander Tyspak
co "Kuryer" 209 E. 4th St. New York.
(11-13)

Poszukuję Aleksandra Klimont pochodzi z wsi Premiski, gm. Stabin w Ruskiej Polsce jest w Ameryce 14 lat. Ktoby o nim wiedział lub on sam niech się zgłosi do:

Józefiny Klimont Luzerne, Pa.

Poszukuję brata Piotra Polaka, 5 lat o nim nie wiem, pochodzi z Galicyi ze wsi Rostoki powiatu Jasło. Ktoby o nim wiedział lub on sam niechaj pisze do mnie na adres:

Józef Polak,
Post-Office. Warren, R. I.

Anna Bochacz z Anderson, Texas, poszukuje następujących krewnych mających mieszkać w La Crosse, Wis.: Marcin Burszyński, Franciszek Nowak i Marcin Niedtalski. Osoby powyższe, lub kto inny mający wiadomość o nich niech raczy łaskawie donieść pod adresem:

Rev. F. X. Pruss,
P. O. Box 20. Andeson, Texas.

Ja Piotr Talarek poszukuje Antonina Krutulskiego w ważnym interesie Ktoby z rodaków o nim wiedział lub on sam proszę mi donieść:

Piotr Talarek,
106 Rynel Str., New Castle, Pa.
(11-13)

☞ Nasz agent i kolektor pan Wawrzyniec Radomski obecnie kolektuje na Wschodzie.

Kto żąda "Tygodnik Powieściowo-Naukowy," niech przyśle $2.

ODPOWIEDZI REDAKCYI.

☞ P. Fr. Wenderski, w Detroit, $3.00 na Gazetę i Tygodnik odebraliśmy. Gdzie pan będziesz "na wojnie," tam wszędzie, gdzie poczta dochodzi, możemy Gazetę i Tygod. wysełać, i adres możemy zmieniać chociażby każdy tydzień.

☞ Panu S. w Shamokin, Pa.: Cenzura rosyjska nie przepuszcza Gazety Polskiej.

☞ Panu Renkawek w Pittsburg, Pa. Szczeble do nieba kosztują $250.00 — wyraźnie dwieście pięćdziesiąt dolarów.

☞ Stereoskopy wysełamy po większej części expresem, kto nie odbierze z poczty, niech się uda na Express Office.

W tych dniach została wydrukowana w drukarni "Gazety Polskiej" następująca nowa książeczka.

CHICAGO.

— Kapitan Piotr Kiołbasa

podał następującą odezwę:

Do Polaków w Chicago i okolicy.

Ponieważ, o ile można sądzić z doniesienia gazet, zanosi się na wojnę Stanów Zjednoczonych z Hiszpanią, przeto byłoby na czasie, ażeby Polacy także okazali swą gotowość bronienia przybranej Ojczyzny.

Upraszam zatem wszystkich, którzyby chcieli przystąpić do sformowania Polskiego pułku, ażeby się zgłaszali do mego ofisu każdego wieczoru, z wyjątkiem poniedziałku.

Zapisywani będą tylko ci, którzy liczą najmniej 21 lat, najwyżej do 35.

Ważną jest sprawą, ażeby Polacy także figurowali pomiędzy ochotnikami, gotowymi wystąpić w obronie tutejszego kraju.

Piotr Kiołbasa,
113 W. Division ul.

— Prezydent McKinley

ma przybyć do Chicago. — Z Washingtonu donoszą, że prawdopodobnie przybędzie do Chicago Prezydent McKinley na uroczystość założenia kamienia węgielnego pod nowy gmach federalny, mający mieścić pocztę i kantor celny, na budowę którego Kongres wyznaczył 4 miliony dolarów. Na uroczystość tę zostaną wysłane zaproszenia do Prezydenta, Vice prezydenta, członków gabinetu, kongresmanów, oficyalistów rozmaitych wydziałów, jak i członków Ciała dyplomatycznego. W świetnem zebraniu tem, przy współudziale Chicagowian i gości ze stanu Illinois oraz okolicznych Stanów, Prezydent ma dokonać założenia kamienia węgielnego.

— Wojsko regularno-

federalne w Fort Sheridan, w pobliżu Chicago, jest w takim "ordynku wojskowym", że w godzinę po odebraniu komendy wyruszenia, stanąć może w szyku. Żołnierze dostają najwyżej 12-godzinny urlop na oddalenie się z koszar, przyczem obowiązani są podawać władzy wojskowej dokładny adres, dokąd się udają. Jest to niezwykły regulamin i był przyczyną niemałego poruszenia między "chłopakami Stryja Sam'a". Nadzwyczajna również działalność panuje w wydziałach kwatermistrza oraz wydawcy prowiantów. Kwatermistrz McCarthy tak się sposobi w zapasy, jak gdyby wymarsz na służbę polową był prawdopodobny. Wszystkie szory stare kawaleryi zostały usunięte, a ich miejsce zamieniono nowemi.

Wielonaczącem jest zapakowanie całego zapasu polowej medycyny. Korpus szpitalny jest gotowym do służby każdej chwili.

Wojskowi są zdania, że będą mieć sposobność powąchania prochu.

— Rabusie obrabowali

pociąg elektryczny "trolley". W ubiegłą środę o g. 9.15 wieczorem trzech zamaskowanych rabusiów zatrzymało wagon elektrycznej kolei "Cicero & Proviso" na 16 ul. i 48 Ave., i obrabowali policyanta Alvina Cornelius, z pieniędzy, kilku pasażerów, a jednego pasażera, niewiadomego dotąd nazwiska, zabierając mu złoty zegarek i pieniądze. Motorman nie napastowali, a konduktor w czasie tym oddalonym był o kilkadziesiąt kroków na przodzie, gdzie sprawdzał bezpieczeństwo drogi na linii przebiegu pociągów żelaznych. Policyant Cornelius znajdował się na tylnej platformie, gdy jeden z rabusiów pochwycił go silnie za oba ramiona, podczas gdy drudzy dwaj odbierali mu rewolwer, pałkę, pas i złoty zegarek. Policyant usiłował się uwolnić, i w szamotaniu się upadł a rabusie rzucili się na niego. Jednemu z pasażerów udało się uciec w czasie zamięszania frontowemi drzwiami; chciał to uczynić też i drugi pasażer, lecz jeden z rabusiów doskoczył i obrabował go. W chwili tej powrócił konduktor i wraz z motormanem poskoczył na pomoc policyantowi. Motorman uderzył jednego z nich kolbą hamulcową tak silnie, że rabuś się potoczył i wpadł do rowu przy torze. Dwaj drudzy złoczyńcy pospieszyli do rannego kolegi i tak długo pozostawali przy nim, broniąc strzałami do siebie dostępu policyantowi oraz służbie tramwajowej — aż oszołomiony u derzeniem towarzysz przyszedł do siebie, poczem wszyscy zbiegli, skrywając się w ciemnościach nocy.

Pasażer obrabowany uszedł także, nie można przeto było sprawdzić, co to był za jeden.

Zeszłego roku w tem samem miejscu wydarzył się rabunek wagonu elektrycznego. Okolica ta jest niezamieszkaną. W bójce z rabusiami konduktor zgubił swój złoty zegarek i $3 w gotówce.

— W sobotę o g. 11.30

w nocy, gdy wagon elektryczny Colorado Ave. linii dobiegał do końca, na rogu Colorado i Center Park Ave., wyskoczyło trzech rabusiów, którzy rzucili się na konduktora. Dali kilka strzałów i konduktor, Byron Guyer, z pn. 1235 Jackson boulv., padł ciężko ranny, kula bowiem przeszła na cal poniżej serca. Napastnicy uciekli, nie zdobywszy ani centa, a rannego konduktora patrolka odwiozła do domu. Czterech detektywów śledzi za zbrodniarzami.

— Nowy "trust" siana.

— "American Hay Company", składająca się z obywateli tutejszych, wydobyła dokumenty inkorporacyjne w West-Virginii. Kapitał wynosi $5,-000,000. Interes tej korporacyi stanowić będzie: handel sianem, słomą, rozmaitą paszą i zbożem.

— Francuzcy kolejnicy

w grodzie naszym. — W piątek stanęła w hotelu Auditorium partya francuzkich magnatów kolejowych, kontrolujących "Paris & Orleans" dr. żelazną, którzy mają zamiar przejechać całe Stany Zjed. nawzdłuż i wszerz, celem zbadania amerykańskiego systemu kolejowego oraz wszelkich udoskonaleń, by takowe następnie zastosować i we Francyi. Nazwiska przybyszów są: Victor Sabourel, C. de Terminode i J. Hiberty. O ile wnioskują dotychczas, to koleje amerykańskie znacznie przewyższają nie tylko francuzkie, ale i ogólnie europejskie.

— Wywyższają tory. W

poniedziałek trzy kompanie kolei żelaznych rozpoczęły pracę wywyższania torów:

"Chicago, Milwaukee & St. Paul" od Kedzie ave. do Irving Park — 2 mile.

"Lake Shore & Michigan Southern" od 59ej do 69ej ul., 1½ mili.

"Chicago & North-Western" od Clybourn Junction do Irving Park, 4½ mil.

Praca ta kosztować będzie 2½ miliona dolarów i około 10,000 ludzi dostanie pracę.

OGŁOSZENIE.

Kapłan polski, już podstarzały, od kilku lat pracujący na parafii miejskiej, pragnie na starość przenieść się na spokojną parafię wiejską i farmerską, gdzieby mógł poratować zdrowie zwątlałe. Jeźli który kapłan chciałby się z nim pomieniać na stanowisko, albo też parafia potrzebująca dusz pasterza, niech się zgłosi do Redakcyi P. Dyniewicza a otrzyma odpowiedź.



Rewolucya Kubańska.

Wielkie zwycięstwo Kubańczyków.

New York, 10 marca. — "Junta" tj. rząd rewolucyjny kubański odebrał raport od gen. Lope Ricio, który dowodził kubańskiemi siłami w bitwie pod Najasa, w dniach 21 do 24 lutego. Szczegóły tego boju wykazują, że lubo było 4 Hiszpanów na jednego Kubańczyka, to przez 4 dni Kubańczycy utrzymali się we swych pozycyach i zmusili wojsko hiszpańskie do odwrotu i pozostawienia 293 zabitych na polu bitwy.

Rano dnia 21 lutego, kiedy jeszcze awangarda tj. straż przednia armii hiszpańskiej, składająca się z gerylasów, znajdowała się więcej niż 10 mil od Najasa, pod komendą porucznika Parejo — Kubańczycy przypuścili atak na skrzydle drogi. Kubańska konnica, pod brygadyerem Branlo Pena, składała się z 70 jeźdźców. Awangarda liczyła 50. Z tych 50 trzech uciekło a 47 padło trupem; Kubańczycy zaś stracili 14. Potem konnica hiszpańska pod majorem Copaz, została zaczepioną przez całą konnicę kubańską, liczącą 500 W tym ataku straty Kubańczyków były małemi. Wojacy pod Copazem zostali pobici na głowy, zaczepieni z przodu i z tyłu i nie mogli dać nawet jednego strzału. W tym ataku Kubańczycy zdobyli 80 koni z rzędami, 100 karabinów i amunicyą. Po rozbiciu tej hiszpańskiej konnicy w puch, kubańska konnica zmuszona była się cofnąć, albowiem nadciągnęła już główna siła Hiszpanów, licząca 4000 piechoty. Kubańczycy cofnęli się 1 milę i schronili się za skałami i powstrzymali pochód wojska hiszpańskiego aż do nocy. Na stępnych dni Hiszpanie napróżno się kusili wysadzić Kubańczyków z zajętej pozycyi i nareszcie 24 lutego zrobili odwrót, zabierając swoich rannych, lecz trupy pozostawiając na polu. Kubańczycy stracili 78 zabitych i około 100 rannych. Komendanci hiszpańscy zostali stawieni przed sąd wojenny za tak wielką klęskę. Kubańczycy liczą ich zabitych była 293 a rannych nie wiadomo, ponieważ w odwrocie Hiszpanie swoich zabrali. Tak polegli Kubańczycy jak i Hiszpanie zostali pogrzebani przez rewolucyonistów.

AMERYKA.

Przyjechał królewicz belgijski.

New York, 8 marca.— Krótko po g. 12 w poł. przyjechał parowiec "Kaiser Wilhelm der Grosse." W liczbie pasażerów znajdował się przyszły król Belgów, książę Albert Leopold Clement Marc Meinrad, syn księcia Flandryi i siostrzeniec króla Leopolda II. Znajduje się na objeździe całego świata i podróżuje pod tytułem hr. de Rethy. Zwiedzi Washington, Philadephia, Chicago, Denver, New Orleans, San Francisco, Montreal w Canadzie i inne miasta na tym kontynencie.

Gdy wychodził ze statku, w imieniu Prezydenta Stanów Zjednoczonych, powitał go generał Wesley Merritt, którremu towarzyszył belgijski minister hr. de Lichtervolde.

Szeryf Martin i jego deputy szeryfowie zostali uznani "niewinnymi."

Wilkes-Barre, Pa., 9 marca. — "Not guilty", tj. "nie winni", był werdykt przysięgłych w procesie rzeczypospolitej i ludu Stanu Pennsylvania przeciw szeryfowi powiatu Luzerne, Martin i jego deputy-szeryfom, którym proces został wytoczonym za zastrzelenie strajkierów w Lattimer, na d. 10 września, r. 1897.

Werdykt — podaje depesza Stow. Prasy — nie był niespodzianką, albowiem każdy jeden, włączając komitet prokuratorski i rzeczników rzeczypospolitej, spodziewał się uwolnienia.

Długi czas przed godziną rozpoczęcia się sądu, znajdował się liczny tłum starających się dostać do izby sądowej. Przysięgli przyszli kilka minut przed 10. Pachołek sądowy obwołał, że nastał porządek, podczas gdy zapisowy klerk Jeffries wywoływał nazwiska i każdem wywołaniem przychodziła odpowiedź: "tutaj."

Następnie werdykt podano sędziemu. Ten spojrzał na niego bez żadnej zmiany wyrazu twarzy, podał go klerkowi i pochylił się w tył w krześle.

"Panowie przysięgli", rzekł klerk, "posłuchajcie werdyktu jak go sąd zapisał (rekordował). Wy rozpoznawali w sprawie Rzeczypospolitej versus James-'owi Martin et al., że wzmiankowani oskarzeni są niewinnymi. Tak wszyscy powia dacie."

Spodziewano się wybuchu oklasków, lecz na ostre powołanie do porządku tylko lekki odgłos wiwatowy dał się słyszeć od strony deputy-szeryfów.

Szeryf Martin wesoło się uśmiechnął i przeszedł się dotąd i napowrót, nerwowo podawając kilku osobom rękę. Deputy-szeryfowie mniej byli wrażliwymi. Niektórzy podawali sobie ręce i rozpoczęła się rozmowa, lecz wszyscy się uciszyli skoro sędzia Woodward począł mówić. Podziękował przysięgłym a potem ich rozpuścił.

"Jednę minutę zanim się sąd odroczy," zawołał prokurator okręgowy Martin. I rzekł, iż życy sobie, ażeby deputy szeryfowie zostali stawieni pod kaucyą. Po wielu rozprawach przyznano nareszcie prokuratorowi, iż kaucya według upodobania sądu może być na dalej przedłużoną, jeżeli się uzna za stosowne dalej wytoczyć proces szeryfowi i jego deputowanym na mocy oskarżeń obecnie znajdujących się wytoczonych. Innemi słowy: w sprawie zabicia Michała Cieślak szeryf i jego pomocnicy są uwolnionymi od winy, lecz mogą być powołanymi do odpowiedzialności w sprawie zabicia 17 i poranienia 38 ludzi.

Z Hazleton, Lattimer, Harwood, McAdoo, Cranberry, Audearied, Jeansville, Eberwale i innych miejscowości, w których znajdują się krewni i znajomi zabitych i rannych, nadeszły wiadomości, iż wszyscy "cudzoziemcy" bardzo żałują, że taki werdykt został wydanym przez przysięgłych. Nie spodziewali się oni wprawdzie naznaczenia kary w pierwszym stopniu, lecz mieli nadzieję, że szeryf i jego pomocnicy zostaną uznani winnymi i będą skazani choćby na kilka miesięcy więzienia. Nie ma żadnych oznaków, ażeby przyszło do wybuchu jakich awantur z tego uczucia zawodu. Wielu ma nadzieję, że jeszcze szeryf i jego deputy-szeryfowie zostaną uznani winnymi i ukarany za zabicie 17 i ranienie 38.

Menonici gromadnie przybywają do Ameryki.

New York, 10 marca. Parowiec "Kaiser Wilhelm der Grosse", z Bremen, przywiózł dzisiaj 605 imigrantów w międzypokładzie. Są to menonici i tworzą całe rodziny, także przeciętnie osoba liczy 25 lat. Porzucili oni swoje gospodarstwa w południowej Rosyi z powodu ucisku religijnego i gromadnie przybyli do Stanów Zjednoczonych. Pieniędzy przywieźli ze sobą $21,460. Każdy mężczyzna w tej partyi ma od $300 do $4,000. Są to ludzie dobrego wykształcenia i wielu z nich umie nawet po angielsku. Wszyscy się udawali do obydwu Dakotów i Stanu Washington, gdzie są już kolonie ich współwyznawców. Menonici ci są potomkami owych Niemców - kolonistów, których rząd rosyjski spowadził do Besarabii (w pogłowiu rolnego Rosyi) kilkadziesiąt lat temu na zaludnienie kraju.

Złoto z Europy w drodze do Ameryki.

New York, 11 marca. Z każdym dniem coraz więcej szmaty złota przysyłki złota z Europy do Stanów Zjednoczonych jako spłata za zakupy zboża i żywności. Obecnie, o ile wiadomo, w drodze do New Yorku jest 16 milionów dolarów w złocie.



TYLKO DO 1go CZERWCA. '98

jest sposobność dla każdego kupić za cenę fabryczną Kolebkę samo-kolebiącą, która za nakręceniem sprężyny kołysze się zupełnie sama, i razem ochładza dziecię jeżeli potrzeba. Każda kołyska jest gwarantowana. Wyślemy każdemu jedną od naszych kołysek za **$3.00** do 1 Czerwca.

☞ Dajemy wam tę sposobność tylko dlatego aby rozpowszechnić i przekonać publiczność o dobroci tej kołyski. Po wyznaczonym czasie nikt z fabryki kupić nie może oprócz handlarzy.

Piszcie po cyrkularze i ceny.

AMERICAN NOVELTY COMPANY,
STEVENS POINT, WIS.

20 osób zginęło w płomieniach.

New York, 12 marca. W domu pensyjnym "Bowery Mission", pn. 109 Bowery, krótko po północy wybuchł ogień i tak się prędko rozprzestrzenił, że z osób będących na stancyi, 20 postradało życie w płomieniach, po największej części z zaduszenia się dymem. Jak ogień powstał, jeszcze się nie wydowiedziano. Strażacy w krótkim czasie ogień stłumili i nie mało się przyczynili do uratowania żyć ludzkich. "Bowery Mission" jest to zakład, w którym ludzie biedni albo za małem wynagrodzeniem albo bezpłatnie dostawają nocleg i strawę.

Zastosowała się do życzenia męża i popioły jego rozrzuciła na cztery wiatry.

New York, 14 marca. — W miejscowości Hempstead, na Long Island, nim William P. Appleby wyzionął ducha, sporządził testament i w nim zaznaczył polecenie, ażeby po jego śmierci ciało jego spalone zostało na popiół i potem ażeby pierwszego lepsze go dnia, w którym by pano wał wielki wiatr, popioły jego zostały "rozrzucone na cztery wiatry." W czwartek umarł farmer Appleby, zaraz potem trup został spalony na popiół a w niedzielę podczas panowania świszczących wichrów wdowa jego, wierna życzeniu przedśmiertnego męża swego, wzięła słój z popiołami niebosczyka i w obecności kilku przyjaciół na Fulton ulicy, popioły porozrzucała na powierzchnią ziemi. Wiatr porozdmuchiwał je w minucie we wszystkie kierunki.

PO ZŁOTO DO ALASKI.

Różne wiadomości z Alaski i o Alasce. Chcą wykluczyć Amerykanów z Klondike.

Ottawa, Ont., 8 marca. — P. McMullen, wybitny liberalny członek parlamentu kanadyjskiego podał do wiadomości, że wniesie bil wykluczający Amerykanów z krainy Klondike. Najgłówniejsza klauzula opiewa, że nie będzie wolno żadnym obcym wydobywać licencyi w Canadzie na posiadanie, zajmowanie lub eksploatowanie klejmu górniczego.

Jeżeli bil taki przeszedł, toby Amerykanie zostali w zupełności wykluczeni tak z Klondike jak i z Kootenay, dla tego, że żaden cudzoziemiec nie może się stać podanym brytyjskim aż nie pobędzie trzech lat na brytyjskiem terytoryum, od czasu złożenia przysięgi na wierność.

Wielki "strajk" nad strumykiem Rosebud Creek.

Vanconver, B. C., 8 marca. — Parowiec który dzisiaj parowiec "Dunbee" z Skaguay i pomiędzy innymi przywiózł z Dawson William'a W. Nicholson byłego koonego policyanta. Jest on najpóźniej szym przybyszem z Dawson. Powiada, że w tem miejscu górnicy aż szaleją z wielkiego "strajku" czyli odkrycia nad strumykiem Rosebud, wpadającym do Hunker, że przeciętnie "patelnia" przynosi $9, i dalej, że inne strumyczki również produkują obficie bogactwa. Jednak największe poruszenie panuje z powodu Rosebud okolicy, bo tam natrafiono na najbogatsze dotychczas pola złote.

Ceny Targowe.

Chicago, 15go Marca, 1898.

Pszenica	
Na Maj	1.04—1.04⅝
Zimowa	
No. 2 czerwona	1.01
" No. 3 "	92—96
Latowa	
" No. 1	1.01—1.01½
" No. 2	90—92
" No. 3	96—97
Kukurydza, buszel	
No. 2 biała	29¼
No. 2 żółta	29¾
Owies, buszel	
No. 2. biały	28¾—29¼
Żyto, buszel	
No. 2.	48¾
Jęczmień	36—44
Wieprzowina, 100 funtów	9.80—9.85
Smalec,	5.00—5.02½
Żeberka,	4 85—5.15
Siemiona, 100 funtów	
lniane	1.22
tymotka	2.50—2.80
koniczyna	5.00
Ospa (bran)	11.50
Siano	
Wyborna tymotka	9.00—9.50
No. 1	8.00—95.0
No. 2	7.50—8.00
No. 3	6.50—7.00
Choice prairie	8.00—9.00
No 1	7.00—7.50
No 2	5.00—.600
No. 3	4.50—5.00
No. 4	4.00—4.50
Słoma tona	6.00
Jarzyny:	
Kapusta, beczka	50—75
Cebula buszel	78—80
Selera, pęczek	15—30
Redyski, 12 pęczków	50—60
Ogórki, tuzin	1.00—125
Kalafiory, crate	2.25—2.50
Sałata, crate	60—65
Marchew, nowa, tuzin pęczków	30
Rzepa	30—35
Spiniak koszyk	40—50
Pomidory, 6-kosz. crate.	3.25—.350
Pie-plant, tuzin pęczków	40—45
Szparagi tuzin pęczków	5.00—5.25
Skóry: No. 1, zielone, solone, ft.	8¾
No. 2, " "	7¾
Cielęce No. 1	11½
" No. 2	10
Bydło, sto funtów:	
Pierwszej klasy, 1,200 do 1,800 funtów	5.35—5.65
Woły Wyborne, 1400 do 1600 funtów	5.00—5.35
Dobre	4.50—4.90
Zwyczajne	4.10—4.45
Texaskie byki	3.90—4.75
Dobre krowy	3.75—4.30
Cielęta	4.50—6.40
Swinie, 100 funtów:	
Wyborne	3.92½—4.00
Zwyczajne	3.75—3.90
Asortowane, 140 do 190 funtów	3.77½—3.82½
Biedne	2.80—3.50
Owce, 100 funtów:	
Wyborne	4.40—4.70
Zachodnie	4.35—4.55
Jagnięta zwyczajne	4.25—4.50
Wyborne jagnięta	5.15—5.40
Whisky — finished goods on the basis of $1.19 for highwines.	
Mąka: Pszenna zimowa patent	4.90—5.10
Clears	3.90—4.00
Spring patents	4.90—5.25
Piekarska, worek 196 ft.	3.65—4.00
Żytnia miech	2.50—2.70
Masło:	
Creamery, funt.	18½
Dairy	16
Packing	10½
Łój, funt	2½—3¼
Drób żywy:	
Kury funt	8—8½
Kaczki	7—8
Gęsi tuzin	3.50—5.00
Owoce:	
Banany, pęk	50—1.00
Pomarańcze, case	1.50—4.00
Cytryny, pudło	2.10—2.40
Jabłka, Beczka	3.00—4.00
Trzuskawki qt.	30—35
Ser: Young America	8½ 9¼
Twins	8—8½
Brick	10½
Szwajcarski	11½
Limburger	11—11½
Jaja, tuzin	10
Ryby, funt:	
Black bass	10—11
Szczupaki	8—9
Okonki	3—5
Pickerel	6—7
Karpie	2—3
Głowacze, odarte	5
Cielęcina:	
Wyborna, funt	7½—8
Dobra	6½—7
Cienka	5½—6
Kartofle	
Burbanks buszel	58—65
Słodkie kartofle becz.	2.25—3.00
Bób i groch, buszel:	
Nowy	98—1.00
Red kidney	1.25—1.35
Lima, 100 funtów	3.75—4.00

W Elgin, Ills., w poniedziałek: oferowano 405 węborów masła sprzedano 140 węborów po 18½ c funt. W zeszłym tygodniu sprzedano 9.772 węborów.